Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

N. 21. CZĘSTOCHOWA, DNIA 21 MAJA 1939 ROKU. ROK XIV.



Matko Chrystusowa, módl się za nami!

Niedola naszych rodaków w Niemczech.

Z pośród ośmiomilionowej rzeszy naszych rodaków żyjących poza granicami kraju, znaczna ich część, bo coś ponad półtora miliona znajduje się na obszarze obecnego państwa niemieckiego.

Nie jest to bynajmniej ludność napływowa. W olbrzymiej większości stanowią Polacy w Niemczech element zdawna osiadły, mający większe prawo do zamieszkiwanej ziemi, niż późniejsi jej zdobywcy — Niemcy.

Te właśnie prawa ludu polskiego nie dają Niemcom spokoju. Z uporem, nie przebierając w środkach walczą więc zawzięcie z polskością, usiłując zatrzeć wszelkie ślady dawnej przynależności tych ziem. Kilkuwiekowa, twarda walka z żywiołem polskim nie wydała jednak oczekiwanych rezultatów. Lud polski mocno przywiązany do wiary i ojczystego języka —nad podziw świata opiera się od lat prześladowaniom i akcji germanizacyjnej. Ze świątyni uczynił prawdziwe twierdze polskości. Mowę polską i zwyczaj uważa za skarb, którego broni z prawdziwym bohaterstwem.

Korzystając do niedawna z resztek swobód, łączył się i jednoczył, zdecydowany wytrwać na dziejowym posterunku. Dziś z każdym dniem sytuacja tego ludu zmienia się na gorsze.

Z uciskanej dotąd w bezprzykładny sposób mniejszości, stali się nasi rodacy w Niemczech istnymi męczennikami za sprawę polską.

PRZEŚLADOWANIE RELIGIJNE.

Napisaliśmy wyżej, że kościoły były zawsze głównymi twierdzami polskości, zwłaszcza na Śląsku Opolskim. Do niedawna utrzymały się w nich polskie nabożeństwa, nierzadko obsługiwane przez polskich kapłanów. Nie był to żaden przywilej dla Polaków, którzy w wielu miejscowościach stanowią jeśli nie większość, to przynajmniej znajdują się w znacznej liczbie, usprawiedliwiającej w zupełności ich żądanie do modlitwy w ojczystym języku.

W ostatnich czasach to prawo gwałci się w niesłychany sposób. Na polskie nabożeństwa nasyła się dzieci lub bojówki niemieckie, w celu stwarzania sztucznie zamętu i niebezpieczeństwa walki. Nie trzeba dodawać, że pozory te wykorzystywane są następnie skwapliwie przez władze, które w takich wypadkach wydają zawsze zakaz odprawiania nabożeństw w polskim języku. W ten sposób w wielu miejscowościach Śląska Opolskiego skasowano zupełnie nabożeństwa polskie. Stało się to ostatnio w Raciborzu - Ostrogu, gdzie podczas nabożeństwa majowego sztuczny zamęt wywołały nasłane przez władze szkolne dzieci niemieckie.

W podobny sposób postępuje się z polskimi organizacjami religijnymi. Można powiedzieć, że dziś całe religijne życie organizacyjne wśród Polaków zostało rozbite bez żadnych poważniejszych powodów.

SZKOLNICTWO POLSKIE.

Kiedy Niemcy mają w Polsce kilkanaście szkół średnich i szeroko rozgałęzioną sieć szkół powszechnych, umożliwiających pobieranie przez dzieci niemieckie nauki w języku ojczystym. Polacy w Niemczech mają zaledwie dwa, z trudem wywalczone gimnazja i kilkanaście szkół powszechnych, w których ledwie drobna cząstka dziatwy i młodzieży polskiej może się kształcić. Wobec prześladowań rodzin Polacy zmuszeni są często posyłać swe dzieci do szkół niemieckich.

UCISK KULTURALNY.

Dowód dalszych prześladowań polskości leży w utrudnianiu Polakom wszelkiej działalności kulturalnej. Po dziś dzień zapomnieć nie można i nigdy zapomnieć nie wolno ohydnego napadu bojówek i tłumu niemieckiego na artystów polskiego teatru z Katowic w Strzelcach. Tak więc Polacy pozbawieni są również możności ujrzenia polskiego widowiska i usłyszenia polskiego słowa. Nie trzeba dodawać, że i polskie teatry amatorskie nie są mile widziane przez hakatystów niemieckich.

Ostatnie wiadomości donoszą nam o masowym niemal wysiedlaniu Polaków z odwiecznie posiadanej ziemi. Nie dzieje się to na skutek żadnych przestępstw. Przestępstwem jest bowiem samo przyznawanie się do polskości.

To usuwanie Polaków z ojcowizny woła wprost o pomstę do nieba. Okolicznością jaskrawie wykazującą bezprawie jest krótki zazwyczaj termin, jaki zostawia się wysiedlonym, oraz zakaz zabierania czegokolwiek ze sobą. Ziemię i majątek ruchomy oddaje się najczęściej w ręce niemieckie. O to też zapewne chodzi Niemcom: o usunięcie Polaków z ojcowizny i o pozbycie się najgroźniejszego elementu polskiego, wrosłego całą siłą w ziemię odziedziczoną po pradziadach.

PRZEŚLADOWANIE W ŻYCIU CODZIENNYM

Względem tych Polaków, których nie da się wysiedlić natychmiast, stosuje się inne metody, mające na celu złamanie ich oporu i doprowadzenie ich do rezygnacji z przynależności i praw narodowych. Powtarzające się wybijanie szyb, napady, szykany policyjne, utrudnienia w pracy — to codzienne wypadki, z których część zaledwie dochodzi do naszej wiadomości

ZACIERANIE ŚLADÓW POLSKOŚCI.

W akcji zacierania śladów polskości na ziemiach państwa niemieckiego posuwają się Niemcy nie tylko do zmian nazw polskich różnych miejscowości, ale do fałszowania statystyk ludności polskiej. Szczytem dążeń w tym kierunku ma się stać (piszemy te słowa w dniu 15 maja) spis ludności w Rzeszy w dniu 17 maja.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu każdy taki spis ludności wykazywał liczbę Polaków w Niemczech o połowę mniejszą od spisu poprzedniego. Obecny spis, ma doprowadzić do sztucznego zmniejszenia liczby Polaków do 100 tysięcy zaledwie, jak przygotowywały z dawna do tego opinię świata pisma niemieckie. Stworzenie odrębnych narodowości w formularzach spisowych, rozróżnianie narzeczy, wszystko to pozwala Niemcom na upozorowanie bezprzykładnego w dziejach fałszu i kłamstwa.

LUD POLSKI SIĘ NIE DA.

Wiele innych faktów możnaby przytoczyć o martyrologii Polaków w Niemczech. Każdy z nich woła o pomstę do nieba. Czy to będzie zakaz przemawiania nad grobami zasłużonych, jak to było ostatnio na pogrzebie ks. Domańskiego, czy rozsiewanie fałszywych pogłosek o rzekomej sytuacji w Polsce, czy pozbawianie naszych rodaków pism polskich konfiskowanych za przedstawianie prawdziwego stanu rzeczy — każdy z tych faktów świadczy o brutalnej przemocy, o nienawiści i woli do szkodzenia sprawie polskiej.

Mimo jednak tych prześladowań, wierzymy głęboko, że lud polski, dopóki nie pozwoli sobie wyrwać wiary z serca — nie da się prześladowcom. Z serc uczyni twierdze polskości i w tych twierdzach przechowa wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości aż do chwili, gdy sprawiedliwości też stanie się zadość. R.

Na niedzielę 6-tą po Wielkiejnocy.

LEKCJA. Piotr. IV, 7—11.

Najmilsi! Bądźcie roztropni i czujni w modlitwach; nadewszystko zaś miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni między sobą bez szemrania. Usługujcie sobie wzajemnie, każdy tym darem, który otrzymał jako dobrzy szafarze wielorakich łask Bożych. Jeśli kto przemawia, niech to będą jakby słowa Boże; jeśli kto sprawuje jakiś urząd, niech to czyni, jakoby z mocy, której Bóg udziela, aby we wszystkich rzeczach Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGELIA. Jan. XV, 26—27.

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, — On Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, — On o Mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z bóżnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tem wam mówiłem. Tego zaś nie mówiłem wam od początku, gdyż wśród was przebywałem".

Sodalicja Mariańska szkołą życia

Kto potrafi obojętnie przyglądać się walce, jaka toczy się dziś między Królestwem Bożym a obozem szatana, kto pragnie stać na uboczu, gdy toczy się walka o najwyższe dobro ludzkości, przechodzi tym samym do obozu wrogów.

Dziś Bojownicy Boży na front!

Należy nam uświadomić sobie zadanie chwili obecnej i zdać sobie sprawę, że chcąc walczyć, trzeba chcieć ale i umieć walczyć.

Walczyć w obronie najświętszych ideałów winniśmy się uczyć w Sodalicji Mariańskiej. Ona dając nam wskazówki, dając szczegółowe Ustawy i w nich najdrobniejsze wskazania, daje zarazem siłę przez łaskę i pomoc Boga, które czerpiemy w Sakramentach św. i z odpustów Sodalicyjnych.



W Warszawie w kinie Roma podczas uroczystej akademii dla uczczenia Dnia Matki młodzież polska zgotowała owację kwiatową sędziwej weterance 1863 roku.

Szeregi bojowników Bożych zwiększyłyby się, gdyby się zwiększyły szeregi sodalisów świadomych swych sił. Sodalisi winni pałać ogniem wiary, zapał do pracy i walki musi gorzeć wewnątrz, płynąć z serca płonącego miłością Boga i które ustawicznie powtarza przysięgę wierności. Im więcej obarczeni będziemy nieszczęściami i przygnieceni doświadczeniami, tym wierniej stać będziemy przy Ojcu naszym i Matce, którzy są w niebiesiech. Pamiętając, że więcej dokonali w życiu ludzie, którzy się modlą, ludzie cnotliwi, święci, aniżeli uczeni filozofowie i mędrcy bez Boga.

Wystarczyłoby gdyby sodalisi zajęli się w kole najbliższego otoczenia, w serdeczny i troskliwy sposób pouczając gdzie błąd i zguba. Apostolstwo modlitwy, słowa, czynu, dobrego przykładu to zadanie sodalisów.

Zjawiska opłakanych stosunków dzisiejszych mają dwa źródła: zanik wiary i miłości bliźniego. Braki te starajmy się uzupełnić siłą własnego ducha i gorącego serca. Idąc w życie tak przygotowani, z takimi ideałami wpłyniemy na podniesienie się moralne ludzkości, nieraz bowiem jedna, jedyna myśl, jedna idea staje się bodźcem do najśmielszych zdobyczy. Im zaś idea jest głębsza i pełniejsza treścią, tym większą władzę zdobywa.

Niech więc ta idea sodalicyjna będzie Odnowicielką zepsutego świata, niech przez swych czcicieli i wyznawców wykaże, że światem rządzi moc i siła ducha...

Sod. Mar.

U w a g a: Szczegółowe informacje o S. M. podaje „Przewodnik Sod. Mar." O. Rostworowskiego.

Poznaj Pismo Swięte.

Wybrał z ksiąg Pisma Świętego X dr Uiniarski.

Rozdział 14.

16. I przywrócił nazad wszystką majętność, i Lota brata swego z majętnością jego, i niewiasty i lud.
17. I wyjechał król Sodomski przeciw niemu, gdy się wracał od porażki Chodorlahomora.
18. Ale Melchisedech król Salem, wyniósłszy chleb i wino, bo był kapłanem Boga najwyższego,
19. błogosławił mu i rzekł: Błogosławiony Abram Bogu wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię:
20. i błogosławiony Bóg wysoki, którego obroną nieprzyjaciele są w rękach twoich. I dał mu dziesięciny ze wszystkiego.
21. I rzekł król Sodomski do Abrama: Daj mi duszę, inne rzeczy pobierz sobie.
22. A on mu odpowiedział. Podnoszę rękę moją do Pana Boga wysokiego, dzierżawcy nieba i ziemi,
23. że od nici wątkowej, aż do rzemyka obuwia, nie wezmę ze wszystkiego, co twego jest, żebyś nie rzekł: Jam ubogacił Abrama:
24. wyjąwszy to co strawili młodzieńcy

Rozdział 15.

1. To tedy odprawiwszy, stało się słowo Pańskie do Abrama w widzeniu mówiąc: Nie bój się Abramie, jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką.
2. I rzekł Abram: Panie Boże, cóż mi dasz? ja zejdę bez dziatek.
3. I przydał Abram: A mnieś nie dał potomka: ale oto domowy sługa mój, dziedzicem moim będzie.

LIST OTWARTY do maturzystów polskich.

Drodzy Przyjaciele!

Stajecie właśnie przed stołami egzaminacyjnymi. Z bijącymi sercami, z rumieńcem wzruszenia na twarzach zbliżać się będziecie do poważnego grona Waszych profesorów i wychowawców, mających wydać ostatni sąd o Waszej pracy i pilności na ławie szkolnej i o Waszym uzdolnieniu do studiów wyższych bądź też do życia bardziej samodzielnego.

Dla niejednego z Was dzień egzaminu maturalnego będzie momentem przełomowym w życiu. Nagrodzona praca pozwoli Wam już wkrótce zamienić czapkę szkolną na kapelusz, zdjąć i głęboko schować tarczę z numerem szkoły, odłożyć mundur uczniowski. Radosne: złożył pomyślnie egzamin — uskrzydli Wasze ramiona, wzmocni świadomość własnych sił, roztoczy pole z przeróżnymi projektami. Poczujecie się na chwilę orlętami, którym po raz pierwszy w życiu dane jest wylecieć ze wspólnego gniazda nad szeroki, nęcący świat.

Co robić dalej?

Nie wiem, jak długo upajać się będziecie dawno wyczekiwaną wolnością i jak długo chodzić będziecie w glorii zwycięzców w oczach swych bliskich.

Takie uczucia i takie objawy niemal czci nie miną Was. Przeżywajcie w pełni ale z godnością zarazem ten jedyny okres w Waszym życiu.

Tęsknota za szkołą, za najpiekniejszymi latami życia, nawet za nie zawsze dawniej życzliwie wspominanymi „belframi" przyjdzie sama, obejmie Was łagodnie i czasem towarzyszyć Wam będzie przez długie lata życia.

Być może, że odezwie się głośniej wtedy zwłaszcza, gdy przyjdzie godzina decyzji i gdy poczujecie, że brakło światłej rady, życzliwego serca, któreby wskazało drogę, zachęciło, umocniło w postanowieniu, jakie trudno powziąć.

Kto wie zresztą, może ten moment nie jeden z Was już teraz przeżywa, daremnie szukając w głębi duszy odpowiedzi na pytanie: Co zrobię? Nie wszyscy wahać się będą. Wielu z Was dawno wypielęgnowało w duszy jakiś ideał, który teraz będzie cie realizować. Dla jednych będzie nim służba w sile zbrojnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tym śmieją się oczy do skromnego munduru polskiego żołnierza, do konia, szabli itp. Inni widzą się już teraz w roli nowoczesnych husarzy, zawieszeni między niebem a ziemią, wsłuchani w ostry warkot silników samolotowych. Jeszcze inni marzą o służbie na polskim morzu i na polskich okrętach. Będą i tacy, przed oczami których przesuwać się poczną obrazy gigantycznych dzieł z budownictwa wodnego lub lądowego. Część z Was poświęci się z pewnością dziełu ratowania przed cierpieniami współbraci.

Liczne są szlaki, na które woła Was życie.

Pójdź za mną!

Wielu długo będzie się wahać. Przyjaciele, krewni, znajomi, darem nie usiłować będą wpłynąć na Waszą decyzję. Wy stać będziecie niezdecydowani. Bo w duszach Waszych, czujecie to dobrze, gra inna melodia. Melodia, której nie słyszycie ani w szczęku broni, ani w warkocie śmigieł, ani w zgrzycie maszyn. Gdy przymkniecie oczy, jawi się przed Wami inne pole pracy. Dojrzałe łany gotowe do żniwa. I słyszycie echo przypowieści Chrystusowych: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało"... Mało... mało... Chwilami zdaje się Wam, że sam Chrystus staje przed Wami, łagodny a jakiś rozkazujący i słodko odzywa się jak do pierwszych uczniów: Pójdź za mną!...

Drodzy Przyjaciele! Czy zastanawialiście się nad tym, że to wahanie, ten głos, to głos powołania, wzywający Was do najzaszczytniejszej służby w szeregach kapłaństwa Chrystusowego... Pomyślcie! Jeszcze kilka lat studiów. Nazaret kapłaństwa. Droga na Tabor. A potem? Cud Taboru! I te słowa przenikające duszę: Jam non dicam vos servos sed amicos meos... Vos amici mei estis. A potem jeszcze pierwsza msza św. Prymicje. Bóg w Waszych rękach, abyście Go nieśli świętym i pokutującym, chorym, smutnym, potrzebującym. I jeszcze sakramentalne szafarstwo łask. Posiew nauki Bożej w duszach.

Pójdź za mną!

Lęk Was przejmuje. Świadomość niegodności, a bardziej jeszcze odpowiedzialności przygniata myśl Waszą. A może... może i wzgląd jakiś doczesny przedłuża Wasze wahanie. Bo ludzie dziś łatwiej kamieniem na kapłana rzucą, niż sercem go otoczą...

Zdecyduj się.

A więc zdecydujcie się. Nie stawiajcie oporu łasce, która chce Was zawieść na szczyty dostojeństwa. Majaczy przed Wami Kalwaria? Ale wszak Kalwaria to jeden z etapów życia, uzupełnienie Taboru. A etap to nie ostatni. Następuje po nim zawsze, z całą pewnością tryumf Zmartwychwstania, chwała Wniebowstąpienia, epoka Ducha św.

Drodzy Przyjaciele! Jesteście młodzi. W Waszych piersiach gore czysty i święty ogień. Chrystus chce, byście nim zapalili świat. Wielkie to powołanie, wielka służba. Czy jesteście gotowi ją spełnić?...

Słyszę Waszą mocną odpowiedź: Tak! Chrystus nagli: Pójdź za mną!

Pójdziecie! Młodzi zdobywcy świata dla Chrystusa. Bogu i Najświętszej Pannie troski Wasze polecam

Wasz sługa w Chrystusie

Sacerdos.

KRZYŻ SPOD LEPANTO PODCZAS WJAZDU GEN. FRANCO DO MADRYTU.

Jak wiadomo triumfalny wjazd generała Franco do stolicy Hiszpanii odbędzie w dniu 19 maja b. r. Już z dotychczas poczynionych przygotowań należy wnioskować, że wjazd ten w świetności nie ustąpi historycznemu wjazdowi króla Alfonsa VI do Toledo. Z okazji wkroczenia wodza Hiszpanii narodowej będzie specjalnie przywieziony do Madrytu z Barcelony słynny krzyż spod Lepanto. Pod znakiem tego krzyża, jak wiadomo, w dniu 7 październik 1571 r. Don Juan d'Austria odniósł na czele złączonych flot hiszpańskiej, weneckiej i papieskiej wspaniałe zwycięstwo morskie nad Turkami. Podczas uroczystości madryckich 19 maja a zwłaszcza podczas wielkiej rewii wojskowej zadefilują przed gen. Franco wszystkie słynne a zwycięskie sztandary z bohaterskiej przeszłości Hiszpanii.



Z niezapomnianych przeżyć. [5)]

W stronę Alp wschodnich.

Droga z Wiednia w stronę granicy włoskiej wiedzie początkowo przez dość gładką równinę, nie zasługującą na szczególną uwagę. Po godzinie jazdy krajobraz zmienia się jednak radykalnie. Na horyzoncie w stronie kierunku jazdy ukazuje się sine pasmo wysokich gór, nabierające z każdą chwilą wyrazistych tonów. Służba kolejowa i nasi przewodnicy uprzedzają nas, że zbliżamy się do słynnego Semmeringu, przepięknej przełęczy w Alpach wschodnich, na pograniczu Austrii Dolnej i Styrii, wzniesionej 980 m nad poziom morza.

O Semmeringu słyszałem już dawniej wiele, a zawsze były to słowa pełne zachwytu, godne wprost jakiegoś cudu świata. Trudno mi jednak zawsze było wyobrazić sobie, jak też to cudo wygląda. Nic przeto dziwnego, że mając je za chwilę obejrzeć własnymi oczyma, opuściłem przedział i zająłem miejsce w korytarzu przy oknie, zdecydowany opuścić je dopiero ze zmrokiem. Okazało się wkrótce, że nie tylko mnie paliła ciekawość, niemal bowiem wszyscy — nasi pielgrzymi znaleźli się na korytarzach wagonów, okrzykami zachwytów witając każdy piękniejszy widok.

To było piękne!..

A widoki były istotnie coraz piękniejsze. Teren wznosił się stopniowo. Jechaliśmy coraz bliżej gór pokrytych lasem. Od czasu do czasu ukazywały się na ich szczytach, bądź w osłoniętych dolinach, białe plamy jeszcze niestopniałego śniegu.

Można sobie wyobrazić, jakie chwile przeżywali fotografowie - amatorzy, których nagle znalazło się bardzo dużo. Obserwując jednego z nich, sympatycznego lwowianina p. mgra Rożka , doznawałem sam silnych wrażeń wypatrując godnych uwagi widoków, które zapalony widać fotograf pan Magister chwytał na klisze.

A liczba takich widoków rosła z każdą chwilą. Ukazywały się przed nami ukryte w górach wioski, czasem gdzieś w górze, przylepiony nie mal do skał, jak obrazek z bajki, jawił się zameczek lub willa, to znów na tle góry jaśniejszą barwą zwracał uwagę maleńki kościółek, migały domki osiedli ludzkich, cmentarze, wszystko czyste, raz wyzłocone słońcem, to znów przykryte cieniem, otoczone drzewami lub na tle nagich, potężnych skał.

Pociąg nasz wił się jak wąż dolinami, huczał na wiaduktach, co chwilę wpadając w ciemne gardziele tuneli, aby za chwilę ukazać nam jeszcze piękniejsze obrazy.

Otwierały się pod nami głębokie przepaście z szumiącymi potokami, nad którymi wznosiły się zgrabne łuki mostów i wiaduktów. Czasem w dole widzieliśmy gładkie powierzchnie dróg asfaltowych, z mknącymi po nich samochodami. Ledwie zdążyliśmy rzucić okiem na jeden obraz, a już ginął nam zasłonięty ścianą tunelu, przebitego przez niebotyczną górę. Takich tuneli przebyliśmy 15; coś ponad 16 wiaduktów od jednego do drugiego z nich podnosiło piękno tej bajecznej drogi.

Były chwile, kiedy odnosiliśmy wrażenie, że pociąg nasz ociera się z jednej strony o stok góry lub, że wiszące nad torem skały runą na nas za moment. To znów zdawało się, że spadający z wysoka potok górski, rozpryskujący się w miliony kropel o skały dosięgnie nas i zagrodzi drogę niby brama z jasnej piany. Potok jednak spływał w dolinę i tylko nowy wiadukt dawał nam poznać jego kierunek.

Nie brakło też widoków budzących inne refleksje. Oto kilka razy zauważyliśmy na gładkiej powierzchni skał olbrzymie swastyki wykute czy wymalowane, mające stanowić symbol mocy, która ten cudny zakątek świata opanowała przed rokiem, zmieniając jego nazwę na Marchię Wschodnią. Nie wiem czy wszyscy podzielali to zdanie, ale mnie osobiście wydawało się, że ten złamany krzyż wyryty na tych cudach mocy Bożej stanowi jakieś potworne bluźniestwo, jakiś krzyk zawieszony w ciszy górskiej. Podniosły nastrój wracał jednak po chwili.

Nasi fotografowie mieli wiele pracy. Niektórzy z nich zużyli na tym odcinku drogi niemal wszystkie klisze. Przywieźli jednak do kraju prześliczne pamiątki. Były chwile, kiedy szczerze żałowałem, że sam nie posiadam aparatu fotograficznego. Musiał to odczuwać p. mgr. Rożek, gdyż po powrocie do kraju przysłał mi kilka zdjęć z Semmeringu. Na jednym z nich znalazłem się i ja sam sfotografowany w chwili, gdy wychyliłem się rozradowany z okna. Serdeczne podziękowanie za miłą pamiątkę ślę na tym miejscu kochanemu towarzyszowi podróży i współuczestnikowi tych niezapomnianych przeżyć.

W stronę granicy włoskiej.

Mrok już zapadł, a większość z nas ciągle stała przy oknach. Minęliśmy dawno stację kolejową Semmering, na której odczepiono od naszego pociągu drugą lokomotywę, pomagającą przebyć przełęcz. Szybkość jazdy wskazywała, że droga opada teraz. Jeszcze dawały się widzieć osiedla, tartaki, wodospady, maszty z przewodami elektrycznymi, powoli jednak coraz bardziej zacierały się kontury wszystkiego, aż wreszcie noc otuliła starannie góry z ich tajemnicami, widokami i cudami.

Nadeszła pora odpoczynku, o ile odpoczynkiem można nazwać drugą noc w wagonie. Zmęczenie obejmowało nas coraz bardziej, to też każdy jak mógł, usiłował zasnąć.

Nie zdaję sobie sprawy z tego, jak długo „wypoczywaliśmy" w ten sposób. Obudził nas nagły spokój a potem głośne rozmowy na peronie. Jedno spojrzenie poza okno, widok innych mundurów służby kolejowej i straży celnej, przegląd naszych dokumentów podróży — wszystko to dało nam poznać, że znajdujemy się już na ziemi włoskiej, ściślej mówiąc na granicznej stacji Tarvisio. Przyglądamy się żołnierzom włoskim, młodym i przystojnym przeważnie chłopcom w zielonych mundurach, z tyrolskimi kapeluszami na głowach. Biegają żywo obok naszych wagonów, nie pozwalając wyjść ani na moment, dopóki nie zostaną załatwione formalności paszportowe. Zdziwiło mnie trochę, że z taką pilnością zaglądają pod wagony. Okazało się, że były wypadki i próby przedostania się przez granicę w ten właśnie sposób ciekawych piękna Włoch. Tych więc uglądali teraz Włosi. Nie znaleźli tym razem nikogo.

Do Padwy.

Wreszcie rewizja skończona. Ruszamy z wolna kierując się na Padwę. Znów próbójemy zasnąć. Udaje się to jakoś, budzimy się bowiem dopiero przed samą Padwą. Ale o tym za tydzień.

Ks. St. Gałązka.

UWAGA! W poprzednim odcinku „przeżyć", złośliwy chochlik drukarski spłatał nowy figiel. Chodzi o nazwę zamku cesarskiego. W nawiasie podaliśmy, że należy ją wymawiać „Szenbrun", tymczasem w dziwny sposób zostało błędnie podane „Schenbrun". Nie kijem go, ale pałą. Wobec tego raz jeszcze powtarzamy: należy czytać „Szenbrun".

Sam czytaj i wśród znajomych rozpowszechniaj „NIEDZIELĘ".

D. Alfons Jędrzejewski. 3)

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

Wywożenie dzieci polskich do Rosji po r. 1831.

Chwytano małe dzieci polskie i przewożono je do moskiewskich krain, na początku po 100 chłopców z każdego województwa, aby je wychować na żołnierzy moskiewskich i prawosławnych. Na skargę Ojca Świętego co do dzieci polskich, w głąb Rosji wywiezionych, tak odpowiedział Führman, poseł carski: „Oto w kilku słowach co do wywiezienia dzieci polskich. Po zdobyciu Warszawy została wielka liczba dzieci, osieroconych po swych ojcach, w szeregach powstańców walczących. Własne matki tych dziatek, nie mające z czego żyć, udały się do zwycięzcy, błagając go o litość i wzięcie sierot pod swą opiekę. Główny dowódca armii cesarskiej (marszałek, książę warszawski, Paszkiewicz), rozczuliwszy się nad ich przykrym losem, nie oglądając się w wspaniałości serca na przeszłość, a nie chcąc za winę ojców karać dzieci, dał tym czasowy przytułek sierotom, kazał je przyodziać i żywić, a nie mogąc w Polsce, gdzie powstanie poniszczyło wszystkie publiczne zakłady, znaleźć dla nich pomieszczenia, porozsyłał je do różnych szkół wojskowych w głąb cesarstwa i otworzył dla nich w ten sposób drogę do wykształcenia się i do pożytecznej kiedyś służby krajowej. Ponieważ większa część wspomnianych szkół znajduje się w miastach, lub w pobliżu tychże, mają więc dzieci te na podręczu duchownych swego wyznania i nie są na żadne niebezpieczeństwo utraty wiary wystawione. Że wywieziono dzieci katolickie do Rosji, jest faktem oczywistym; lecz nieżyczliwość, tak skłonna do przeistoczenia wszystkiego, przedstawiła to, co było dobroczynnością i ludzkością, za czyn ucisku. Niech to więc służy Dworowi Rzymskiemu za przykład, jak nie można łatwo dowierzać doniesieniom, do wiadomości Rzymu przychodzącym inną drogą, niż drogą urzędową“. Tak to informował Stolicę św. carski urzędnik. Ojciec św. był poinformowany lepiej o tym, że kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich wywieziono w głąb Rosji, aby je przerobić na prawosławie. W liczbie dzieci polskich było też wiele dzieci żydowskich, których nazywano kantonistami. Zresztą reskrypt z dnia 10 kwietnia 1832 r. nakazuje, by sieroty płci męskiej od 6 do 7 lat wyszukiwać w Królestwie i odsyłać do Mińska w celu umieszczenia tymczasem w batalione kantonistów, a później w wojskowych koloniach Rosji, gdzie nie było kościoła katolickiego i gdzie wychowywano je w duchu prawosławia. Z tych dzieci wielu wyrosło na żandarmów, policjantów, jednym słowem na wrogów swego narodu.

Rabowanie kościołów i klasztorów.

Nie będziemy tu całkowicie wyliczać krzywd, wyrządzanych kościołowi przez władze rosyjskie. Że pozabierano fundusze duchowieństwu zakonnemu i świeckiemu, że zabrano na skarb dobra skasowanych klasztorów, które według bulli Piusa VII „Ex imposita“ i według układu między papieżem a Aleksandrem I miały być obrócone na opatrzenie biskupów i utrzymanie seminariów, że rząd carski żądał od każdego biskupa, by pewien z góry oznaczony kościół odstąpił na cerkiew schyzmatycką, że zmniejszono do połowy wyznaczone biskupom pensje, — to rzeczy wiadome wszystkim, którzy uczyli się dobrze historii państwa rosyjskiego.

Ale słuchajmy dalej. Przez ukaz carski obrócono Poczajowski bazyliański kościół i klasztor na schyzmatycką katedrę. Kościół ten, fundowany przez Mikołaja Potockiego, był podporą unii na Litwie i Rusi, był również chlubą narodu naszego, a przez odebranie go na schyzmę zniszczono i zgaszono to źródło prawdziwej oświaty i jedności narodowej, zastępując na kuźnię nienawiści bratniej. d. c. n.

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski. 3)

Monografia parafii Żareckiej.

Na wschód od góry Żarów, gdzie stosy palono i gdzie żalnik stał z urnami, w dolinie zarośniętej jaworami, kontyna stała, a w niej w caliźnie z kamienia nieudolnie wyciosany „Idol“, przedstawiający matkę.

Chram otoczony był częstokołem z gładko ciosanych polan, pięknie w zęby i koła u góry struganych. Wrota też były strojne, a na polach przy wrotach wisiały wianki, jedne suche, inne jeszcze świeże. Za tym częstokołem stało drugie, jeszcze ozdobniejsze opasanie świątyni. Tu leżały skóry, oręż i inne dary, które ofiarnie pielgrzymi składali. Po środku stał chram - kontyna, w sosręb zbudowana i łupkami ze świerczyny — gontem kryta. U wnijścia opona z samodziału wisiała, w piękne pasy wyrobiona, za oponą noc była, tylko na czarnym tle płomień błyskał w głębi. Zapach smoły, bursztynu i palonych ziół przenikał ciężkie, ciepłe powietrze; zza dymu i płomieni „świętego ognia“, widać było kamienną, okopconą, dziwną, straszną w grubych rysach postać kobiety - matki. U podnóża szczerzyły zęby trupie czaszki; obok wisiały łuki, noże i dzidy. Posąg obwieszony był nanizanymi w sznury kulkami bursztynu, miast oczu włożone były dwa ogromne, świecące, czerwone kamienie; patrzały one na wszystkie strony, odbijał się w nich ogień, migotały błyski płomienia i sprawiały że posąg żył.

W chramie przy ogniu siedziały poświęcone bóstwu dziewice i pilnowały ognia. Przez wieki lud przychodził do kontyny, składał dary, modlił się do bogini - matki... Przez wieki stróżowały przy ogniu dziewice i białą ręką rzucały bursztyn i pachnące zioła, — aż przyszedł czas, że gdy w grodzie Kraka krzyż stanął, w całej Polsce walić zaczęto bożyszcza i ich chramy. Popalono kontyny, rozpędzono służki, zwalono kamienne posągi, padł Prowe i Radegast, Sziwa i Jesse, Mija i Światowid, Łado i Zezilia, Morana i Poświst, Pogoda i Lelum - Polelum. Runął Trygław i Perkun, Dziedzilla i Dziewanna. Ziewonia i Marzanna, rozleciały się Rusałki i Dziwożony, Topielice, Nocnice i Wilkołaki, Wiły i Majki.

Całe zastępy pogańskich bożyszcz i duchów wszelakich uchodziły przed blaskiem krzyża, mocą wody święconej, głosem dzwonu kościelnego. Przyszła chwila, że i chram w jaworowym gaju musiał ulec zniszczeniu, spalono kontynę, zwalono bożyszcze i na powrozach wołami odciągnięto je od dawnego miejsca.

I znowu przeszły wieki. Zapomnieli ludzie o miejscu, gdzie chram stał, posąg bożyszcza porzucony w polu piasek zmulał, obrastało zielsko, wycięto jawory, oracz krajać zaczął ziemię i wszytko co dawniej było, poszło w zapomnienie.

Dziś na miejscu zwalonego chramu i wyciętych jaworów wieś stoi, dawniej Jawornikiem zwana, dziś za Jaworznik uchodzi.

Gdy przyjdą wiosenne roztopy, gdy fale płynące z jaworznickiej góry odkryją stare ślady, widać jeszcze twarz bogini - matki, jak w wiosenne słońce patrzy, póki ją nowy potok nawałnicy chmur nie zamuli.

Uwaga: Kantor Mirski w swej pracy „Monografia Zagłębia Dąbrowskiego“ pisząc o Żarkach, podaje, że w r. 1925 w rowie przy polnej drodze, wiodącej z Jaworznika do Łutowca, widział „babę kamienną“. W 9 lat później, mimo poszukiwań, „baby“ tej nie znaleziono. Ogłosiłem, że dam 25 zł „znaleźnego“. Mieszkańcy Jaworznika pod jesień, gdy pola były puste, bardzo skrzętnie szukali — już jej nie znaleźli.

Żarki, w kwietniu 1939 r.

Ks. Dr Stanisław Ulniarski:

Z polskiej wsi.

Niedaleko drogi stał dom, w którym mieszkała rodzina dość zamożnego rolnika. Była izba, koń, krów dwie, prosiaki, pies, kupa kur i czworo dzieci... Najmłodsze miało pół roku, najstarsze 8 lat. Gospodarze, koń, krowy, prosięta, chowało się wszystko na chwał, dorodne, piękne, wypasione... Koń miał żłób dobry, bo orał i woził; krowy obficie codziennie żuły, bo z ich wymion spływało mleko na masło i śmietanę, za które dobrze na jarmarku płacono; prosiakom warto było dobrze i obficie dać, bo spasione, pod jesień gotowy grosz przynosiły. No, i gospodarze też jedli... Jakże, przecież to wszystko ich, ich głową, rękami i zaradnością stoi i utrzymuje się w ładzie... a zamożność i poważanie u ludzi rośnie...

A dzieci, dzieci jak i Burek, chodziły wciąż głodne. Burek mało dostawał, bo „ino głodny pies jest zły, i ino zły pies dobrze upilnuje"... A dzieci chodziły głodne, bo tego towaru wszędy za darmo dostać, kłopotu ino dużo, mordęgi, a póki co wyrośnie i expens a prefit żoden"...

Szli gospodarstwo w pole, to już ci przed tym baba „strawy sielnej" nawarzyła, i chleba nie brakło, i szpyrka, a i kieliszek wódki tyż nie wadził... Trza było nagotować jodła na całuśki dzin, bo przeca mitręga z pola wrocać do dom... Siadali se piknie przy stole a jedli a smakowali a przyświodczali, jakie to złote głowy i szczęsne ręce majom. A dziecka?...

— Marynka — mówiła matka — jak pójdziemy na pole, mosz kartofle, ostróżesz, zgotujesz, solą podsypiesz i zaliwajkę zrobisz, a wszystkim mosz dać jeść, a zbytków żeby nie było żodnych i ogniem się nie bawić! Ugotujesz, to ogień wodą zalejesz.

Nic nie rzekło dziecko, smutne oczy na matkę podniosło i już do skrobania kartofli się brało. Dyć nie roz już mówiła „mamuleńku! takom głodno, ostawcie krzynkę chlebusia, z pyrków siły nima, już się poi i już się kce jeść". — „Pracujes to, zarobiłaś, jest to z ciebie jaki prefit. Jak se zarobis to se i poisz."

Rodzice szli a Marynka zostawała na gospodarce... Zalewajkę zrobiła a że dzieci były głodne, to choć ta skwarki nie pływały, choć ta i smaku nie miała żodnego — jedli i zjedli; ale że to było mało na cały dzień, a ognia trzymać nie można było, umyśliła Marynka nie krajać wszystkich kartofli na zalewajkę, jeno część piéknie w plasterki pokrajać i na blasze a nawet w popiele przypiec... „Takie, to ci całuśki dzień można było jeść"... A jak i tych pyrków brakło i jeść się chciało i małe rodzeństwo zcicha pobekiwać zaczynało, — w małej kruszynie, — w Marynce odzywała się pramatka i, choć nigdy o synu marnotrawnym nie słyszała, co to młóto wyjadał wieprzom, jak był głodny; tym samym procederem siebie i drobiazg dożywiała, wyciągając w czasie mocnego głodu z koryta to, co syte wieprzki nie zeżpały.

W wilię św. Anki matka zapowiedziała Marynce, że ma dopilnować całej gospodarki, bo „jadzie do miasta" po sprawonki. Jak się starać będzie, gościńca ij przywiozą. Nastarało się dziecko, napociło, nabiegało, jak sługa u żydów na wielkie sprzątanie; juści ta gorków nie zmieniała, bo i nie było potrza, ale izbę zamietła, kwiotki w gorczkach na oknie opryskała, szyby w oknach przetarła, a gdy dziecka jeść krzyczały, podtykała im zimne zimnioki, mówiąc: „Cichoj, cichojcie, mamuleńka przyjadą z tatuńciem, to mi gościńca przywiozą, pewnie bułecke pikną, jo się z woma podziela..."

Było już nad wieczorem, gdy przyjechali gospodarze z miasta. Dziecka się pospały, jeno Marynka trwała u okna, nadsłuchując wjazdu... Choć ją ta tatunciu nie wycion bez potrzeby, ale Marynka wiedziała, że jak z miasta wraca, to i potrzeb szukać nie trza. Dużo wtedy gada, wielki rezon ma i o byle co ciężko ręką uderzy...

Tedy gospodarze przyjechali, łociec kunia do stajni wprowadził, obroku podsypoł i ciężko szedł do izby. Matka w trymiga rozłożyła sprawonki. I chusta była, i kiecka, i insze różności, ale Marynka, przy piecu zimnym stojąc, czekała rychło li ze sterty cudowności, jakie matka przywieźli, przyrzeczony gościniec się pokoże, ale już dno kosza było, a Marynka gościnca nie ujrzała.

— Zbierno, Marynko, te papirki, a do kumory zaniś, przydadzą się przeca a idź spać!

Cicho wyniosła dziecina papiery, jak jej matka kazała, do komory i składać zaczęła, łamiąc w ćwiartki a nawet szesnastki większe, aż napotkała jej ręka zmięty kłak, który matka pewnie z nieuwagi do koszyka wrzuciła, bo, bo był w nim jeno ogryzek kiełbasy z kawałkiem patyka i sznurka, który masorz na hak sposobi...

Wonnej kiełbasy nie było ani krzyny. Pobladło dziecko, ścisnęło mu się serce, nabiegły oczy łzami i Bogu, Aniołom i sobie rzekło jako cichą skargę:

„I znowu jedli, a nam nic nie dali..."

W dzień św. Anki Marynka nie zwlekła się ze swego worka na ławce przy piecu, nie miała sił skrobać kartofli i ugotować śniadania dla rodzeństwa, leżała cicho z rozszerzonymi oczyma, a gdy ją matka spróbowała szturchańcem podnieść, rzekła tylko: „Mamuńciu, umirać będę! Przywieźcie mi księdza, mom mu coś wyznać!"

— Idź głupia! idź! umirać i się zachciało, księdza woła! ino mi nie wstań, gnoty poprzetrącom!... Ale dziecko nie wstało... Nie patrzyło nawet na stół, na którym i kołacz, i pieczyste, i wódka stała, jako że mamuncia miała swe imieniny i gości czekano...

— Co ci to, Marynka, czemu się nie cieszysz, że dziś św. Anki — uważał za swój obowiązek powiedzieć każdy z gości, nawiedzający dnia tego gospodarzy.

— Księdza mi przywiedźcie — cichym głosem mówiło dziecko — mom mu się zeznać.

I nie przywiedli... Co ta dlo głupiego dziecka kunia mynczyć, zarobi to co, jest to z niego jaki prefit?...

Gdy zamykały się drzwi za ostatnim gośćmi, i gospodarze z zadowoleniem wspominali, jak to ich dzisiok goście honorowali, wzioł anioł stróż duszę dzieciny i na swych rękach zaniósł przed Boży tron. Zamknęły się na zawsze jasne oczy pięknego dziecka, a usta wpółotwarte wciąż prosiły „Sprowadźcie mi księdza, mom mu się w czymś zeznać"...

A jednak był prefit z Marynki, bo gdy jej nie stało, nimioł kto mieć starunku o dzieci. W tydzień później, w samą środę krzyk się podniósł wśród ludzi: Gore! Gore! Leciało co żyło z wiadrami do zagrody Maryneczynnych rodzicieli. Gasić nie było co, bo i pożaru nie było. Spaliło się ino dziecko. Gdy gospodarze poszli do pola na żniwa, następczyni Marynki trzyletnia Krysta na żeleźnioku próbowała przypiec plasterki kartofli, a że żeleźniok był rozpalony, a plasterek zbyt przywarł, oparło się dziecko z całej siły, by go patykiem oderwać, pośliznęło się i padło na piec, koszula się zaroz zajęła i płomień ogarnął dziecinę, a na rozpalonej blasze paliły się już jelita maleństwa. Ludzie się porwali, ratunek zrobili, ogień zgasili wnet i matka z pola przyleciała...

— Dajecie mi łyżką, a jo bym konefkę wypiła — skarżyło się dziecko, gdy mu dla ulgi kroplę po kropli wpuszczano do spieczonych ust.

I zaraz siostrzany wzgórek żółtego piasku stanął obok mogiłki Marynki. Nikt nad te mogiły nie przy-

(Dokończenie na str. 8)

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Największą przeszkodą był człowiek, który ją utrzymywał i którego się bała. Powiedziałem jej, że będąc pod opieką ks. Ripona, może się nie obawiać żadnego prześladowania. Tu wyszło na jaw, że człowiek, którego była utrzymanką, to nikt inny, tylko sir Robert Lwellin. Zakomunikowała mi także, że Lwellin spędził dużą część swego urlopu w Palestynie i każdej chwili mógł wrócić. Podczas naszej rozmowy rzeczywiście do mieszkania wszedł Lwellin. Oczywiście, odbyła się między nami gorąca rozmowa. Poszedł precz dopiero wtedy, gdy mu zagroziłem, że go zboksuję. Opuścił mieszkanie, bojąc się skandalu.

Zanim wyszedł, mimo, że powinien się raczej smucić, gdy się dowiedział, że miss Gent zrywa z nim na zawsze i rozpoczyna nowe życie, — stał się pełen jakiejś dzikiej radości i rzekł:

— Niech się pan dowie ode mnie, że w najbliższej przyszłości wszyscy wy księża na zawsze utracicie swe wpływy na ludzkie dusze: wasz Bóg, wasz Chrystus, biedny marzyciel Wschodu, będzie okazany w prawdziwym świetle wobec was, księży, i wobec wszystkich ludzi.

Ks. Stefan skończył. Czoło jego było mokre od potu.

— Najciekawszym jest to, — rzekł proboszcz, — że Lwellin na długo przed wykopaliskiem prywatnie i w tajemnicy był w Palestynie. Ta okoliczność nieznana jest w świecie, mimo, że zwykle dość uważnie śledzono ruchy profesora. Gazety nawet nie wspomniały o tym. Można by przypuszczać, że Lwellin i Szuabe na długo przed odkryciem wiedzieli o istnieniu drugiego, jedynie prawdziwego Grobu Chrystusa i dlatego są zrozumiałe ich tajemnicze słowa.

— Nie, nie! — rzekł gorąco ks. Stefan. — To nie tak. Jestem przekonany, że wykopalisko to nic innego, jak podrobienie, wykonane z niespotykanym mistrzostwem przez jedynego, śmiadomego swej roboty uczonego, na rozkaz lub namowę drugiego dostatecznie złego, aby się tego podjąć.

— Ale dowody! — krzyknął proboszcz. — Gdzie ksiądz ma na to dowody? Co my możemy zrobić? Czy będzie miał ktoś cierpliwość, bez żadnych dowodów, nie tylko przyjąć, ale wysłuchać, to co mi ksiądz mówi?

— Ręka Boża poprowadzi mnie na drogę prawdy i Bóg oświeci mnie, bym wykrył to sprzysiężenie. Otrzymałem dziś list od Spensa. Zakończył swe prace na Wschodzie i wraca do Londynu. Poradzę się Harolda. To katolik i umysł wspaniale obdarzony. Wspólnymi siłami rozbijemy łańcuch szatana.

Lekarz pozwolił mi już zabrać się do pracy, więc zaraz po świętach wyjeżdżam do Londynu.

Ks. proboszcz westchnął, spuścił głowę i milczał.

— Chodźmy do kościoła — rzekł ks. Stefan. — Z serca zaśpiewamy „Chwała na wysokości Bogu, bo za chwilę będziemy obchodzić rocznicę, gdy w dalekim Betlejemie zabłysła gwiazda i narodziło się Dziecię.

— Chodźmy na pasterkę, — rzekł proboszcz.

ROZDZIAŁ VIII.

Obszerna stacja drogi żelaznej w Manczesterze pełna była szumu, turkotu i huku.

Proboszcz i ks. Stefan stali na peronie, oczekując na pociąg do Londynu.

Święta Bożego Narodzenia minęły. Święta te wprowadziły drżenie do serc wszystkich myślących ludzi. Dzwony kościelne dźwięczały słabo i głucho i jakoby świadczyły, że pękają węgły wiary. Nieliczni wierni brali udział w nabożeństwach i choć wiara była jeszcze w wielu sercach ludzkich, wielu schowało ją pod korzec, nie chcąc narażać się na szyderstwo i prześladowania.

Ks. Stefan był blady i wychudzony, ale czuł się już silnym. Twarz jego nosiła piętno odwagi i zdecydowania.

Proboszcz zestarzał się i posunął, a na twarzy widać było ból i zmęczenie życia.

Księże Stefanie — rzekł — wyjeżdża ksiądz w niewiadome. Niech miłosierny Bóg błogosławi księdza wśród trudów i niebezpieczeństw. Bardzo możliwe, że ksiądz znalazł klucz do piekielnej zagadki i że Bóg pozwoli mu rozegnać mroki. Będę się o to co dzień modlił. Tylko Bóg może księdzu pomoc. Jestem już stary, czuję ciężar lat, a co najboleśniejsze, w tym mroku nie widzę jeszcze gwiazdy zarannej — nadziei na lepsze jutro.

Głęboko westchnął, mocno uścisnął rękę swego dawnego wikariusza na pożegnanie. A gdy młody kapłan ginął w drzwiach wagonu, uroczyście podniósł rękę i przeżegnał go.

Proboszcz nie żywił nadziei. Opowiadanie ks. Stefana nie było dla niego jasne i nie mógł na chwilę przypuścić, by dwóch, których znał jako porządnych ludzi, mogło się zdobyć na tak potworne oszustwo. Przecież z nimi obcował, prace ich czytał, o sławie, jaka ich otaczała, wiedział, dobrze świadom był wpływów, jakie posiadali, i wszystko to, co o nich wiedział, sprzeciwiało się oskarżeniu, jakie tylko na podstawie własnych przeczuć wypowiedział przeciwko nim młody ksiądz. Mąż prawy, niezachwiany w wierze, życie swe wzorujący na ewangelii, nie mógł uwierzyć w ohydny świętokradczy spisek, o którym mówił młody kapłan.

Także i postronny obserwator uważałby projekty ks. Gortra za mrzonki i napewno nie opanowałby śmiechu, widząc młodego kapłana, podróżującego III klasą, nikomu prawie nieznanego, który bierze za zadanie wyratować wiarę w naukę Chrystusową i zdruzgotać olbrzymie, dobrze zorganizowane sprzysiężenie uczonych i wielkich we współczesnym sanhedrynie świata.

Pociąg ruszył. Uczucie ruchu pomagało ks. Stefanowi, jak i wielu innym osobom, do jasnego i prawidłowego myślenia. Działalność mózgu zwiększyła się pod wpływem coraz większego pędu kół. W miarę tego, jak ciężki parowóz, wiozący go na obszerne pole walki, rozwijał swą szybkość, w myślach młodego kapłana coraz jaśniej zapalały się wielkie nadzieje i olbrzymia chęć zadania ostatecznego ciosu wrogom Chrystusa.

W przedziale było tylko dwóch współtowarzyszy podróży, jacyś: mężczyzna i kobieta. Pierwszy miał wygląd majstra, był w sile wieku. Kobieta miała lat po nad 60, była zasuszoną staruszką. Mężczyzna siedział naprzeciw ks. Stefana. Po pewnym czasie zaczął rozmowę. Zachowanie jego było bardzo grzeczne, chociaż nie bez dużej dozy zadufania w sobie. Rozmowa zrazu była ogólnikowa. Nagle, zebrawszy swe siły, jegomość uśmiechnął się i rzekł:

d. c. n.

(Dokończenie ze str. 7)

chodził, nikt tu kwiatów nie sadził, — bo „nie zarobiły i prefitu z nich nie było, a dziecków przecie wszędzie dużo, i strachu, by brakło, — nima...“

Czy było tak? Było! W polskiej wsi było! Historia prawdziwa sprzed 50 laty...

Czy jest tak dziś? Chyba tak, bo za dużo mogiłek dziecięcych na cmentarzach, za dużo trupów, które mogił nie mają, których trumną — kloaczny dół..

MIGAWKI.

Też walka wyborcza!

Częstochowa znajduje się w przededniu wyborów do Rady Miejskiej. Chodzi o ważną sprawę. O zadecydowanie głosami obywateli, kto i jak rządzić będzie grodem podjasnogórskim: ludzie uczciwi i dobrzy gospodarze, czy partyjnicy i krzykacze, a nie daj Boże, żydzi i ich sprzymierzeńcy. Przecież taki wynik wyborów byłby plamą nie do starcia dla miasta, na które zwrócone są oczy całej Polski.

Z tych względów słusznie można było oczekiwać, że propaganda wyborcza obracać się będzie około zalet i wartości przyszłych „ojców miasta“.

Na razie jednak jakoś cicho o tym. Propagandy dotąd prawie nie widać. Przynajmniej jeśli się nie weźmie pod uwagę niesmacznego pojedynku o... mykwy żydowskie.

A sprawa przedstawia się tak: Stronnictwo Nar. rozkleiło afisz z zarzutem przeciwko obecnym rządcom miasta, że żydzi w mykwie za metr wody płacą 10 gr a wojsko 20 gr. Na to ukazała się również na afiszach „Odpowiedź oszczercom ze Str. Nar.“ w której jest powiedziane, że „wodę po 10 gr. w mykwie dała żydom Rada Miejska w składzie radnych z N. D-cji, żydów, Ch. D-cji i P. P. S.-u.“ Podpisany: O. Z. N.

Krzyczeć się chce z irytacji na podobną propagandę. Chodzi o polską i chrześcijańską reprezentację miasta, a tu urządzono sobie pojedynek o... mykwę żydowską. Doprawdy, czy nad mykwy nie ma ważniejszych spraw i argumentów. I czy nikt nie widzi, że taka „propaganda“ wyborcza nie jest ani poważna, ani rzeczowa? O czymże oni będą mówili w przyszłej Radzie...

Nie chlubny obchód.

Francja postanowiła uczcić uroczyście 150-lecie tak zwanej Wielkiej Rewolucji.

Taką wiadomość przynoszą gazety. Ha — w braku innych równie „podniosłych“ momentów można czcić i takie rocznice. Wolno odgrzebywać z kurzu stare, wyświechtane frazesy w rodzaju: „wolność, równość, braterstwo“ i głosić je jako nieśmiertelne zdobycze owego pamiętnego roku 1789. Ale trzeba przy tej okazji wiedzieć i coś więcej jeszcze. To mianowicie, że t. zw. Wielka Rewolucja, choć miała swoje powody, których bagatelizować nie wolno, — miała też wiele bardzo ciemnych stron, które zyskały jej smutną sławę.

Hasłem jej były: wolność, równość, braterstwo. Cała rzecz w tym, jak te hasła pojęło. A pojęło je dość osobliwie. Wolność bowiem stała się wyzwoleniem człowieka z wszelkich praw, tak Boskich, jak i ludzkich. Równość zaprowadzano przy pomocy gilotyny, pod którą ginęły tysiące, często niewinnych ofiar. A braterstwo rozumiano jako zrównanie wszystkich z poziomem „bohaterów“ ulicy.

Jeden z entuzjastów Rewolucji — Proudhomme podaje, że ofiarą jej padło 1.278 szlachciców, 750 szlachcianek, 13.633 nie-szlachciców, 1.467 nie-szlachcianek, 1.135 księży, 350 zakonnic, nadto zmarło w więzieniach 3.748 kobiet przy przedwczesnym wydaniu potomstwa. Razem przeszło 22 tys. ludzi. Przy uśmierzaniu powstania w Wandei było 900 tys. ofiar. W Nantes rozstrzelano lub utopiono 32 tys. osób, w tej liczbie 2 tys. dzieci. W Lionie 31 tys. 540 tys. szpiegów kosztowało dziennie Rewolucję blisko 2 miliony franków.

I czy jest się czym chwalić jeszcze po 150 latach od tych strasznych dni. Ale ludziom pachnie krew. Więc czci się i Rewolucję, która wylała jej całe morze.



W Ameryce znów podnosi głowę tajne stowarzyszenie szowinistyczne Ku - Klux - Klan, występujące podczas swych obchodów w oryginalnych strojach.

Biedna „Liga“.

Ostatnie wystąpienie z Ligi Narodów Hiszpanii pozbawiło tę niesławną instytucję 900 tys. franków złotych rocznego dochodu. Mimo to Liga łudzi się jeszcze, że może odegrać jakąkolwiek rolę nawet mimo wzrastającego zubożenia. Ha — niech się łudzi, gdy może.

Warto jednak pamiętać: kiedy powoływano do życia Ligę, nic pomyślano o tym, aby zaprosić do niej przedstawiciela Stolicy św. Ufano w siłę, w traktaty papierowe, konferencje, wizyty. Nic dziwnego, że z czasem zawiodło to wszystko, a sama Liga stała się jarmarkiem, na którym ubijano — nie powiemy już jakie — interesy.

Dziś Liga przeżywa swój kryzys. Nikt się z jej głosem prawie nie liczy. A słowo jednego człowieka z Watykanu przyjmuje cały świat.

Już żądają „anszlusu“

Z okazji obchodów w dniu 1 maja, który z rozkazu Berlina uznany został za święto narodowe Słowacji, — Niemcy tam zamieszkali poczęli domagać się anszlusu do Rzeszy. Tak szybko! Jeszcze rok nie upłynął od objęcia „opieki“ nad Słowacją, a już tak daleko posuwają swą czułość, że radziby jeszcze jeden naród „uszczęśliwiać“ w granicach swastyki.

Na szczęście Słowacy poczynają zrzucać powoli bielmo z oczu. Protestują. Ale co wart protest jagnięcia wobec żarłocznego wilka. Biada, gdy jagnię szuka opieki wilka.

Zapomniana piosenka.

Słynne porozumienie włosko-niemieckie, znane pod nazwą osi Rzym — Berlin, zaczęło ostatnio wykazywać pewne rysy. Dla ich usunięcia poczęli jeździć do Włoch różni dygnitarze niemieccy w obawie, że oś istotnie może pęknąć. Rezultatem tych podróży stała się zapowiedź ściślejszeko paktu i nowych wizyt w Berlinie. Podobno sam król włoski ma zjechać, a to pewne, że nie dla zamówienia swego portretu, jako że Hitler portretów nigdy nie malował.

Już też trzeba przyznać, że bardziej od niego utalentowany jest polityczny kolega z nad Tybru. Talent swój wykazał jeszcze przed laty, układając, gdy był tylko redaktorem pewnego dziennika, taki wierszyk, który podajemy w przekładzie polskim: Niech przepadnie Austria i Niemcy w kompanii z Turcją.

Swoją drogą trudno zaprzeczyć, że wierszyk taki znów może się komuś przydać. Przecież poezja często po latach nabiera nowego znaczenia.

Słuchajcie Polacy!

Dobrze się stało, że przypomniano teraz słowa Hitlera, wypowiedziane w przeddzień objęcia przez niego władzy w Niemczech w r. 1933:

„Potrzeba nam miliona kilometrów kwadratowych, które dostać musimy na Wschodzie. Postąpię z Polakami bez litości i wypędzę ich precz. Niech się osiedlą na Syberii, jeśli chcą.“

Co prawda to o zamiarach Niemiec wiedzieliśmy już wcześniej. Nawet „10-letni“ pakt z roku 1934 nie potrafił nam zamydlić oczu. Zawsze jednak dobrze i o tym pamiętać. Przyda się to przy zawieraniu nowego paktu.

Sten.

Przegląd spraw katolickich.

„DZIEŃ UNIWERSYTECKI" KATOL. UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

W okresie powszechnego poruszenia umysłów i serc, zaniepokojonych złowieszczymi wróżbami wojny, skupiamy się wszyscy w gotowości wielkich ofiar ku obronie Ojczyzny. W kornych modlitwach klękamy przed obrazami Królowej Polski i Królowej pokoju, prosząc o pośrednictwo u Pana nieba i ziemi, by wojnę odwrócił i pokój ludom chrześcijańskimi dać raczył.

Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych — piszą Księża Biskupi — silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Gdyby zaszła potrzeba, pójdziemy wszyscy pod rozkazy naszych wodzów i odpędzimy wroga od wrót Ojczyzny. Wszelka wojna jednak jest nieszczęściem, a źródłem jej złamane prawa moralne. Pożądany pokój tam tylko ma trwałe oparcie, gdzie prawa moralne spoczęły jako fundament życia osobistego i zbiorowego. Pokój jest dziełem sprawiedliwości i miłości, podstawowych cnót ducha chrześcijańskiego. Duchem chrześcijańskim natchnąć świat cały, to zadanie współczesnego apostolstwa. Ducha chrześcijańskiego zaszczepić w Polsce — to nasze zadanie.

Do tego wielkiego celu uchrześcijanienia kultury nowej Polski, razem z innymi zbożnymi instytucjami, służy Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Znaczenie Uniwersytetu Lubelskiego dla katolickiego życia w Polsce podkreśla Synod Plenarny, odbyty w Częstochowie, który tej Uczelni poświęcił cały osobny punkt C w rozdziale XIII. W Uchwale 129 streścił zadania katolików wobec tego Uniwersytetu. W § 4 Synod wzywa wszystkich, zarówno duchownych jak i świeckich do wspierania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez ofiary i zapisy oraz przez moralne i materialne popieranie „Dnia Uniwersyteckiego".

Najdostojniejszy Episkopat Polski na konferencji w Warszawie dnia 26 kwietnia br. wyznaczył na „Dzień Uniwersytecki" niedzielę między 12 a 19 czerwca każdego roku. W roku bieżącym „Dzień Uniwersytecki" wypada 18 czerwca. W tym dniu odbędzie się, oprócz innych przedsięwzięć propagandowych, składka po kościołach oraz zbiórki publiczne na rzecz K. U. L. Zbiórka publiczna, na zasadzie pozwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych trwać będzie od 12 do 20 czerwca włącznie.

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu, realizując uchwałę Synodu Plenarnego, zwraca się do wszystkich katolików w Polsce o gorliwy udział w tej akcji. W szczególności prosi Czcigodnych Księży Dziekanów i Proboszczy o zorganizowanie Podkomitetów zbiórkowych w swych parafiach, a wszystkich katolików, zwłaszcza członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej o pomoc w przeprowadzeniu zbiórki.

Istnienie i rozwój Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego to nasza wspólna i święta sprawa.

Rektor
Katol. Uniwersytetu Lubelskiego.

SMUTNY LOS 900-LETNIEGO OPACTWA CYSTERSÓW KOŁO GRAZU.

Na skutek zarządzenia władz narodowo socjalistycznych ostatnio ulega likwidacji starożytne opactwo cystersów w pobliżu Grazu. 900 przeszło lat istniejący klasztor został „oczyszczony" z zakonników i kandydatów do stanu zakonnego z decyzji władz, które zastanawiają się obecnie do czego użyć budynki klasztorne. Za wyjątkiem jednego sędziwego i schorowanego zakonnika wszyscy ojcowie w najbliższym czasie opuścić muszą opactwo.

Kursy Kapelańskie Związku Harcerstwa Polskiego

Dział Duszpasterski Związku Harcerstwa Polskiego organizuje w lecie bież. roku:

Kurs dla XX. Kapelanów w obozie nad jez. Wigry na Suwalszczyźnie w czasie od 3 do 17 lipca.

W programie kursu: Zagadnienia duszpasterstwa harcerskiego, życia i prac Z. H. P. i wycieczki krajoznawcze.

Po kursie 3-dniowe rekolekcje w obozie.

Ponadto Dział Duszpasterski Z.H.P. organizuje dwa kursy dla kleryków harcerzy (świeckich i zakonnych), jeden w obozie nad Wigrami w czasie od 8 do 21 sierpnia, drugi w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej w Wielkich Górkach na Śląsku Cieszyńskim w czasie od 11 do 25 sierpnia (ten ostatni tylko dla kandydatów na podharcmistrzów).

Zgłoszenia na wszystkie kursy należy nadsyłać na ręce naczelnego kapelana Z. H. P. — Ks. Mariana Luzara Trzebinia, woj. Krakowskie.

Czuwaj!

Ks. Marian Luzar, Harcmistrz
naczelny kapelan Z. H. P

Starożytny zwyczaj hiszpański

Nowy gubernator wojskowy Ceuty, generał Saez de Buruaga, w sposób nader uroczysty i stosownie do dawnych tradycji objął swój urząd. W obecności zgromadzonego w szyku bojowym wojska oraz przedstawicieli władz cywilnych generał gubernator udał się do miejscowej katedry, gdzie otrzymał z z rąk dziekana kapituły oznakę swej władzy — kij sękaty. Po złożeniu uroczystej przysięgi, że aż do ostatniej kropli krwi bronić będzie Ceuty, i odmówieniu krótkiej modlitwy udał się następnie gubernator do sanktuarium N. M. Panny Afrykańskiej, u której stóp złożył oznakę swej władzy gubernatorskiej, po czym wojska defilowały przed wizerunkiem Matki Bożej.

Powyższa ceremonia stanowi tradycję z czasów Jana I króla Portugalii, który po zdobyciu Ceuty i przed swym powrotem do Portugalii stanął wobec pytania, kto w czasie jego nieobecności będzie bronić Ceuty przed atakami pogan Maurów? Wystąpił wówczas niejaki Pedro Meneses, później mianowany hrabią de Villareal, oświadczając, iż gotów jest bronić miasta własnym sękatym kijem. Pedro Meneses został mianowany zastępcą króla w Ceucie. Pozostał na swym posterunku przez 22 lata aż do 1437 roku tj. do swej śmierci. Od tego czasu symbolem władzy gubernatora Ceuty pozostał kij sękaty i weszło w zwyczaj, że każdy zarządca tego miasta, czy to Hiszpan, czy to Portugalczyk, składa tego rodzaju laskę gubernatorską u stóp N. M. Panny Afrykańskiej.

Dzień organizacyjny KSMM.

Przypominamy, że zbliża się koniec roku szkolnego, czas więc, by oddziały pomyślały o urządzeniu „Dnia organizacyjnego". Szczegóły i wskazówki poda okólnik Stowarzyszenia lub „Niedziela". Ale od dziś trzeba już pomyśleć o sposobie jego przeprowadzenia, propagandzie, zamówieniu na ten dzień większej ilości „Przyjaciela Młodzieży", „Niedziel", broszur „Wstąp do KSMM.", ulotek itp.

Ofiary na F. O. N.

— Jak nam donoszą oddziały A. K. w par. Działoszyn, zgłosiły na F. O. N. następujące ofiary: K. S. Kobiet — 34 zł, K. S. Mężów — 35,40 zł, KSMŻ — 100 zł, KSMM — 20 zł, Ks. Proboszcz J. Chartliński złożył 100 zł, nadto 9 szt. srebrnych monet jednorublowych, 2 marki srebrne niemieckie i na Pożyczkę Obr. P. 151 zł gotówką.

— Z ofiar zebranych przez członkinie Oddziału K.S. Kobiet zakupiono 3 bony.

Odpowiedzi Redakcji.

P. E. N. Niwka. — Za miły list serdecznie dziękuje Ks. Redaktor.

P. S. M. Dąbrowa G. — Uprzejmie zwracamy uwagę, że konkurs, o którym Pan pisze, nie pochodził od nas. Niestety nadużyto naszej dobrej wiary. Reakcja Pańska była słuszna. Pozdrawiamy.

P. E. K. Sosnowiec. — Konkurs na nowele rozpiszemy w późniejszym czasie. Na razie mamy w zapasie kilka dobrych nowel od naszych Czytelników oraz wiele materiału, który musimy zamieścić do końca. Pozdr.

P. S. D. Żarki. — Odpowiedź otrzymaliśmy.

Wiadomości z Diecezji

Młodzież Socjalistyczna znieważyła obraz Matki Boskiej. Sprawę skierowano do Sądu.

Mieszkańcy Rakowa koło Częstochowy poruszeni są wiadomością o niesłychanej zniewadze Obrazu Matki Boskiej, jakiej dopuściła się młodzież socjalistyczna podczas przedstawienia, urządzonego w dniu 1 maja br. w sali fabrycznej.

Jak wynika z uzyskanych informacji zniewaga ta polegała na rozmyślnym strzaskaniu obrazu. Faktycznie w dniu następnym znaleziono porzucony na schodach wiodących na scenę obraz z połamanymi ramami i mocno uszkodzony. Jak się dowiadujemy, ks. Dziekan Kl. Gawlikowski oddał sprawę do P. Prokuratora.

Ze względu na toczące się śledztwo nie podajemy bliższych szczegółów zniewagi. Nie możemy wszak że powstrzymać się od wyrażenia oburzenia na rozzuchwaloną młodzież socjalistyczną, która wychowywana w duchu nienawiści do wiary i Kościoła, ośmiela się w społeczeństwie katolickim stosować metody żywcem zaczerpięte z niedawnych dziejów czerwonej Hiszpanii. Polska jednak to nie Hiszpania. Podobne wybryki czerwonych zaślepieńców nie mogą u nas ujść bezkarnie. Wierzymy, że sąd wyjaśni sprawę i winnych zniewagi przykładnie ukarze.

Nasuwa się tu pytanie, jak władze starościńskie,, które kontrolują każdą sztukę, mogły dopuścić do jej odegrania. Trudno nam uwierzyć, by podobne przedstawienie odbyło się za zgodą tych władz. Dlatego z ulgą przyjmiemy miarodajne wyjaśnienie z tej strony.

Na zakończenie informujemy, że ks. Dziekan częstochowski i proboszcz parafii na Rakowie zarządził trzydniowe nabożeństwo ekspiacyjne w dniach 15, 16 i 17 bm. Kazania na tych nabożeństwach wygłosili ks. prałat B. Wróblewski, ks. Dziekan Dr B. Kasprzak i O. Alfons Jędrzejewski.

Z Częstochowy.

Po raz pierwszy w tym roku w ub. niedzielę Częstochowa ożywiła się znacznie. Wpłynął na to obchód Międzyn. Dnia Sodalicyjnego, jak również napływ większej ilości pielgrzymów z różnych stron kraju. Obok młodzieży szkolnej i grup sodalicyjnych, przybyły większe pielgrzymki z diec. sandomierskiej, z J. E. Ks. Biskupem Lorkiem, z Łodzi, Katowic i Poznania.

Dzień Sodalicyjny uczciły miejscowe Sodalicje nabożeństwem w Kaplicy M. Boskiej na Jasnej Górze, po którym kazanie wygłosił ks. prof. P. Sobański.

Tegoż dnia wieczorem odbyła się w Spowiednicy na Jasnej Górze akademia dla połączonych Sodalicyj. Po słowie wstępnym O. Polikarpa zasadniczy referat p. t. „Rola S. M. w dobie obecnej" wygłosił p. prof. Schäffer. W dalszym ciągu odbyły się deklamacje, po czym, po zakończeniu akademii, uczestnicy udali się do Kaplicy M. B., gdzie przed odsłoniętym Obrazem odbyło się krótkie nabożeństwo.

W niedzielę odbył się też w Częstochowie zjazd powiatowy organizacji rolniczych. Uczestnicy Zjazdu wzięli udział rano w nabożeństwie na Jasnej Górze, gdzie poświęcony został sztandar O. T. O. i K. R., po czym udali się na boisko przy gmachu Niepodległości, na akademię.

Dodać wreszcie należy, że J. E. Ks. Biskup Ordynariusz bawił w ub. niedzielę w Sosnowcu, biorąc udział w odbywających się tam uroczystościach. Wieczorem Ks. Biskup odjechał do Siedlec, na uroczystości pogrzebowe śp. Ks. Bikupa Przeździeckiego.



W dniu 9 maja b. r. zmarł ś. p. JE. Ks. Biskup Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej.

Okręgowy Moderator Sodalicyjny.

Jak się dowiadujemy, Diec. Wizytator Religii Ks. Zdzisław Ługowski, mianowany został moderatorem szkolnych Sod. Mar. na okręg zagłębiowski, obejmujący miasta: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę Górniczą i Zawiercie.

Pielgrzymka Węgrów w Częstochowie.

Ok. 11 lipca br. przybyć ma do Częstochowy pielgrzymka węgierska w liczbie ok. 200 osób.

Pielgrzymka będzie nosiła charakter rewizyty za udział Polaków w Kongresie Euch. w Budapeszcie w roku ub. Przyjęciem pielgrzymki zajmie się specjalny Komitet.

Dzisiejsze wybory w Częstochowie.

W związku z dzisiejszymi wyborami do Rady Miejskiej w Częstochowie przypominamy o konieczności wzięcia w nich udziału przez wszystkich uprawnionych do głosowania Polaków i do oddania głosów na takich kandydatów, którzy dają gwarancję, że bronić będą w Radzie katolickich interesów i katolickiego charakteru miasta.

Wyborcy katolicy pamiętajcie, że na Częstochowę patrzy cała Polska.

Wiadomości różne.

— W poprzednim numerze błędnie zostało podane nazwisko nowoprzyjętego do diecezji kapłana. Powinno być ks. Alfons Iwanowski, a nie: Jesionowski.

— W dniu 30 ub. m. oddział KSMŻ w Klimontowie obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru przy współudziale bratnich oddziałów z sąsiednich parafij i licznie przybyłych parafian.

Rekolekcje zamknięte w Żurawiu.

W dniu 13 maja rozpoczęły się rekolekcje zamknięte dla kobiet w Żurawiu. Zgłosiło się z Żurawia 30 osób, z Przyrowa 10, z Janowa 8. Rekolekcje trwały przez 3 dni w miejscowym dworze. Prowadził je O. Kapistran, franciszkanin z Wielunia.

Komunikaty Sekr. Diec. Krucjaty Euch.

1. W związku z koloniami letnimi w Zakopanem podaję do wiadomości, że termin zgłoszenia na kolonie upływa z dniem 14 maja r. b.

Kolonie będą w lipcu dla dziewczynek, w sierpniu dla chłopców; każdy uczestnik (czka) musi być poddany podwójnemu szczepieniu przeciwko dyfterytowi i badaniu lekarskiemu, że się na kolonie nadaje, i te podwójne zaświadczenia musi otrzymać od doktora szkolnego.

Każdy uczestnik (niczka) otrzyma w najkrótszym czasie po wpłacie należności kartę uczestnictwa, w której będzie podana data wyjazdu, miejsce zbiórki i to, co każdy musi z sobą zabrać.

2. Sekretarzem Okręgowym na m. Częstochowę i pow. częstochowski z dniem 10 maja r. b. został mianowany Ksiądz Prefekt Marian Rzeszewski, zam. w Częstochowie Aleja N. M. Panny nr 67 - 11 p.; wszelkie zaś druki, odznaki, medaliki można nabywać w Gimnazjum Nauka i Praca w Częstochowie ulica Jasnogórska (dla Częstochowy i pow. częstochowskiego).

Okręgowy dla m. Zawiercia i pow. zawierciańskiego odbędzie się zamiast 4 czerwca dnia 28 i 29 czerwca na Kongresie Eucharystycznym w Zawierciu. — Krucjaty tego Okręgu wezmą w nim udział o ile możności jak najokazalej.

4. Przypominam o ofiarowaniu Komunii św., Mszy, adoracji, nabożeństw majowych, ofiar, dobrych uczynków w intencji Polski.

5. Gdzie to możliwe przygotować intronizacje Serca Pana Jezusa w Krucjacie na czerwiec.

Ks. Brunon Magott,
Dyrektor Diecezjalny.

Wiadomości z kraju i ze świata.

Sprawy polskie

ZGON ŚP. KS. BISKUPA PRZEŹDZIECKIEGO. W dniu 9 bm. podczas wizytacji parafii Ortel zmarł nagle śp. Ks. Biskup Przeździecki, Ordynariusz diecezji podlaskiej. Zmarły należał do wybitniejszych członków Episkopatu polskiego, to też wiadomość o jego zgonie przyjęło społeczeństwo katolickie ze szczerym żalem.

Pogrzeb zmarłego Arcypasterza odbył się w Siedlcach w poniedziałek 15 bm. W uroczystościach żałobnych wzięło udział kilkunastu Księży Biskupów z J. Em. Ks. Kardynałem Hlondem, liczne duchowieństwo i wielkie rzesze wiernych.

PO WIZYCIE GEN. RASZTIKISA. Pobyt w Polsce wodza armii litewskiej gen. Rasztikisa przyczynił się do zacieśnienia więzów przyjaźni między obu krajami. Gość litewski złożył wizyty dostojnikom państwowym i odwiedził ośrodki wojskowe, wyrażając się z wielkim uznaniem o naszej armii.

POLSKA LINIA NADBAŁTYCKA. W ub. tygodniu podjęta została stała komunikacja lotnicza na linii Gdynia—Kopenhaga, obsługiwana przez samoloty polskie. Przy tej okazji doszło do serdecznej wymiany uczuć przyjaźni między Danią i Polską.

Sprawy obce.

TRZY MOWY. Europa i świat cały żyje pod wrażeniem trzech przemówień, jakie ostatnio wygłosili szefowie trzech rządów mocarstw europejskich, a mianowicie premierzy Daladier, Chamberlain i Mussolini. Daladier i Chamberlain podkreślili ścisłą współpracę i łączność Francji i Anglii w dążeniu do zachowania pokoju. Oświadczyli oni, że państwa ich gotowe są wypełnić ściśle zobowiązania wobec sojuszników.

Mussolini, który przemawiał w Turynie rozprawił się ostro z t. zw. wielkimi demokracjami świata tj. Anglią, Francją i Ameryką. Oświadczył, że Włochy również pragną pokoju. Nie dadzą się jednak nikomu ograniczyć w działaniu ani skrępować. Podkreślił również dobre stosunki z Niemcami. Mowę Mussoliniego przyjęto jako dowód, że jednak nie dąży on do wojny. Natomiast podkreślenie związku z Niemcami przekonało wszystkich, że nic właściwie się nie zmieniło.

PAKT ANGLII Z TURCJĄ. Anglia doprowadziła do zawarcia porozumienia z Turcją. Pakt ten daje Anglii m. in. i te korzyści, że flota jej będzie mogła korzystać z wód tureckich, a zwłaszcza przebywać cieśninę Dardanele, prowadzącą na Morze Czarne. Ma to dla Anglii wielkie znaczenie, gdyż w ten sposób flota angielska będzie mogła pospieszyć z pomocą Rumunii w razie potrzeby.

O pozyskanie Turcji zabiegały bardzo Niemcy, które wysłały do niej nawet swego najlepszego dyplomatę von Papena, znanego z tego, że przygotował przed rokiem anszlus Austrii. To też wiadomość o zawarciu przez Turcję porozumienia z Anglią zaniepokoiła Niemcy i wprawiła je w silne rozdrażnienie. Przecież taki pakt oznacza nie co innego, jak umocnienie wpływów Anglii na południowym wschodzie Europy i na Bałkanach.

NIEMCY I WŁOCHY mają wkrótce podpisać umowę zawartą niedawno w Mediolanie. Ma się to stać jeszcze w tym miesiącu. Podobno umowa ta przewiduje, że część wojsk niemieckich będzie stać we Włoszech, a nawzajem kilka pułków włoskich w Niemczech.

NOWA PORAŻKA NIEMIEC. Jak wiadomo Niemcy zaproponowały państwom nadbałtyckim zawarcie paktu o nienapadanie. Spodziewano się, że pakt taki przyjmą one z wdzięcznością. Tymczasem spotkała Niemców niespodzianka. Już kilka państw odpowiedziało w ten sposób, że paktu nie zawrą, bo chcą zostać w razie jakiejś wojny neutralne. Podobno taką samą odpowiedź ma dać też Dania. Takie stanowisko państw nadbałtyckich zaskoczyło Niemcy. Przekonali się oni teraz, że nie ma takich, którzy są skłonni wierzyć im po jednostronnym zerwaniu umowy z Polską.

BROŃ NIEMIECKA DO CHIN. Japonia ostatnio pogniewała się trochę na Niemców. Chodzi o to, że chociaż Niemcy z Japonią są pozornie w przyjaźni, to jednak wysyłają swoją broń do Chin, gdzie służy ona przeciw Japończykom. To samo robią zresztą i Włochy. Zdumieni Japończycy pytają się: albo jest przyjaźń albo jej nie ma? Możemy na to odpowiedzieć Japończykom: Jest przyjaźń na papierze (to bardzo lubią Niemcy), ale interes przede wszystkim. Niemcy dopóty uważają kogoś za przyjaciela, dopóki mogą ciągnąć z niego korzyści. Ale gdy tych nie ma, to i przyjaźń musi ustąpić przed lepszym interesem.

I Z HISZPANII NIC... Wracając z Włoch miał marszałek niemiecki Goering wstąpić do Hiszpanii, aby namówić gen. Franco do umowy z Niemcami i Włochami. Podobno jednak przestrzegli marszałka, że w Hiszpanii mają dość Niemców i że może go tam spotkać jakaś przykrość. To poskutkowało, bo Goering ominął Hiszpanię i pojechał wprost do Niemiec.

HISZPANIA STARA SIĘ O POŻYCZKĘ. Odkładana z tygodnia na tydzień wielka parada wojsk hiszpańskich przed gen. Franco, ma się ostatecznie odbyć w dniu 19 maja. Przed zwycięskim wodzem Hiszpanii przemaszeruje ok. 200 tys. żołnierzy. Będzie to więc największa defilada w dziejach świata. Ma ona zarazem być zakończeniem wojny. Na tę chwilę czekają Hiszpanie, aby raz skończyć wreszcie z wojną, pozbyć się uciążliwych przyjaciół niemieckich i włoskich i zabrać się do odbudowy zniszczonego kraju.

Gen. Franco jako mądry polityk szuka teraz pomocy we Francji i Anglii, nie chcąc zbytnio oddawać się w niewolę gospodarczą Włoch i Niemiec.

Anglia skłonna jest udzielić pożyczki Hiszpanii w wysokości 2 milionów funtów (ok. 50 milonów zł) pod warunkiem jednak, że Hiszpania nie przystąpi do osi Berlin — Rzym i że ogłosi neutralność na wypadek jakiejś wojny. Warunek ten Hiszpania chcąca nade wszystko spokoju, zapewne przyjmie.

NIEMCY NISZCZĄ CZECHY. Jak się okazuje, Niemcy rządzą się w Czechach jak u siebie. Robotników czeskich wywożą do Prus Wschodnich, młodzież do Niemiec, urzędników usuwają, a na to miejsce przysyłają swoich ludzi. Broń wszelką dawno już wywieźli, a nawet z części jej uczynili prezent Włochom. Teraz wywożą co cenniejsze maszyny z fabryk, przez co ludność czeska pozbawiona jest zarobku. Żywność również wywieźli. Czechów natomiast uszczęśliwiają surowcami i produktami sztucznymi (np. sztuczne mydło). Nic dziwnego, że Czesi coraz bardziej cierpią głód i niedostatek. Coraz też częściej tu i ówdzie buntują się przeciw najeźdźcy. Teraz dopiero widzą, co stracili. Mieli wszystkiego pod dostatkiem, dziś wszystkiego łakną.

W GDAŃSKU. Niesłychane oburzenie wśród Polaków w Gdańsku wywołał zakaz Senatu gdańskiego urządzenia przez Polaków obchodu w rocznicę śmierci marsz. Piłsudskiego. Władze gdańskie zapowiedziały, że nie biorą odpowiedzialności za niepokoje, jakie w razie obchodu mogą wybuchnąć. Polacy i tym razem ustąpili, urządzając obchody w zamkniętych lokalach. Ale przeciw niepojętemu zakazowi zaprotestowali żywo.

Na ub. poniedziałek ściągnęli Niemcy do Gdańska moc bojówkarzy z Niemiec i Prus Wschodnich. Chcieli urządzić wielką paradę i trochę ożywić ducha niemieckiego. Parada jednak nie udała się. Gdańszczanie niezbyt chętnie odnoszą się do Niemiec, wiedzą bowiem, że tylko pod opieką polską mogą liczyć na dobrobyt i spokój.

SAMOLOTY NIEMIECKIE NAD FRANCJĄ. W odległości 160 klm. od granicy francuskiej zestrzelono dwa tajemnicze samoloty. Jak się okazało, były to samoloty wojskowe, zaopatrzone w karabiny maszynowe i aparaty fotograficzne. Samoloty spaliły się spadając, a lotnicy w cywilnych ubraniach, ponieśli śmierć.

CO SŁYCHAĆ Z LIGĄ NARODÓW?. Dopiero we wrześniu ma się odbyć zebranie Ligi Narodów. Nad czym będzie ona radziła nie wiadomo. Widać jednak doszli tam do przekonania, że same narady nie wiele się zdadzą. Potrzeba czynu, nie narad.

W KILKU WIERSZACH.

— Pilot p. W. Klisz i radiotelegrafista Sz. Piskorz obchodzili uroczystość przelotu po milionie kilometrów na polskich samolotach komunikacyjnych.

— W akcji zbiórkowej na F. O. N. bierze udział nawet dziatwa polska. Niedawno w Łodzi przekazano armii samolot, ufundowany ze składek dzieci.

— 10 polskich lokomotyw zakupił Egipt.

— Polacy w Stanach Zjednoczonych zebrali na F. O. N. 555 tys. dolarów.

— Pomniki Wilhelma I i Fryderyka III, usunięte przed laty i leżące w piwnicach magistratu m. Mysłowic, postanowiono przekazać na F. O. N. Ważą 1700 klg.

— Do 6 maja zebrano na F. O. M. — 12 milionów zł.

— Hitler odbywa inspekcję niemieckich umocnień na granicy zachodniej.

— Król angielski, który wyjechał do Kanady, przybędzie tam nieco później, z powodu przeszkód w podróży spowodowanej przez gęste mgły i góry lodowe.

— W Kłajpedzie w czasie robót fortyfikacyjnych nastąpił wybuch, ofiarą którego padło kilkunastu robotników.

— Japonia obsadziła wojskiem t. zw. strefę międzynarodową na wyspie Kulangsu.

— Niemcom brakuje 2 miliony robotników.

— Polacy w Gdańsku zebrali na F. O. N. pół miliona zł.

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy!

Dla MĘŻCZYZN, czcicieli Najśw. Serca Jezusowego, zwłaszcza należących do Apost. Modlitwy, urządzamy pierwszą serię trzydniowych rekolekcyj zamkniętych. Odbędą się w Częstochowie, w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów, ul. św. Kingi, od 31 maja (pocz. g. 7 wieczorem) do 4 czerwca (zakończenie rano wspólną Komunią św.).

Dla NIEWIAST, czcicielek Bożego Serca, a zwłaszcza dla zelatorek Apost. Modlitwy, odbędzie się trzecia seria zamkniętych rekolekcyj trzydniowych od 23 maja (pocz. g. 7 wiecz.) do 27 maja, w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 47.

Rekolekcje te, prócz osobistego uświęcenia, mają za cel wyrobić w uczestnikach apostolski zapał w szerzeniu nabożeństwa do Najśw. Serca, do pracy w Apostolstwie Modlitwy i Akcji Katolickiej.

Tak mężczyźni jak i niewiasty za mieszkanie i całkowite utrzymanie płacą w Domu Rekolekcyjnym 10 zł i korzystają z powrotnej zniżki kolejowej 50 proc., którą otrzymają w Częstochowie. Prosimy zgłaszać swój udział pod adresem: Krajowy Ks. Dyrektor, Kraków, Kopernika 26.

Repertuar Teatru Miejskiego w Częstochowie.

Czwartek, dn. 18. V. godz. 17 „Zwyciężyłem kryzys"; godz. 20.15 „Zwyciężyłem kryzys".

Sobota, dn. 20. V. godz. 20.15 „Gotówka" (premiera).

Niedziela, dn. 21. V. godz. 17: „Gotówka"; godz. 20.15: „Gotówka".



Miniaturowe niezależne wielkie księstwo Luksemburg święci w roku bieżącym stulecie swej niezależności. W związku z tym władczyni tego państwa Wielka Księżna Charlotta w towarzystwie małżonka i syna dokonała przeglądu swej armii.

Program audycyj radiowych.

od dnia 21 do 27 maja 1939 r.

Niedziela, dn. 21 maja. — 9.15 **Nabożeństwo z Lublina.** 11.15 Reportaż z Walnego Zjazdu Zw. Harcerstwa Polsk. w Lublinie. 11.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.45 „Festyn na Wysokim Zamku" — koncert rozrywkowy ze Lwowa. 19.50 „Wrażenia z Włoch" — koncert rozrywkowy ze Lwowa. 19.50 „Wrażenia z Włoch" — suita Charpentiera. 21.20 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 21.50 „Sen w ogrodzie" — słuchowisko.

Poniedziałek, dn. 26 maja. — 15.00 „Tajemniczy ogród" — słuchowisko (część III). 16.35 Koncert kameralny. 17.25 Nowe pieśni i Kurdesze korporacyjne — koncert. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. 20.00 Audycja dla wsi. — 21.00 „Echa mocy i chwały" 21.15 Transmisja z Londynu IX Symfonii Beethovena.

Wtorek, dn. 23 maja. — 15.00 Straszne przygody Toffi — opowiadanie dla młodzieży. 16.30 Pieśni rumuńskie. 17.25 „Wrota Wschodniego Kanału Suezkiego" — felieton. 17.35 Z pieśnią po kraju. 18.05 Koncert. — 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Opowieść o Moniuszce.

Środa, dn. 25 maja. — 16.20 „Niebezpieczna zabawa" — pogadanka. 16.35 Utwory wiolonczelowe. 17.15 Orkiestra smyczkowa Zw. Muzyków Chrześcijan. 18.00 Koncert. 18.40 Obóz w dolinie Mugusu — reportaż z polskiej wyprawy do Afryki. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Fragmenty z opery „Traviata" — Verdi'ego.

Czwartek, dn. 25 maja. — 16.40 Koncert orkiestry wojskowej. 17.30 Recital organowy F. Nowowiejskiego. 17.55 „Między Azją i Afryką" — felieton prof. M. Siedleckiego. 18.05 Walce charakterystyczne. 18.30 Arie operowe w wyk. Ady Sari. 19.00 Melodie taneczne. 20.15 Polska muzyka rozrywkowa. 21.30 „Napoleon" — audycja z cyklu „Pochodnie wieków".

Piątek, dn. 26 maja. — 15.00 „Zagadki historyczne" — audycja dla młodzieży. 15.35 Muzyka obiadowa z Wilna. 17.20 „Pieśni amerykańskie" — koncert. 17.40 Etrażnicy Dalekiego Wschodu — felieton prof. M. Siedleckiego. 18.05 Wesołe melodie na instrumentu solowe. 18.30 „I co z takim zrobić" — komedia. 19.00 Rozmaitości muzyczne. 21.00 „Lato" — fragment z oratorium Haydna.

Sobota, dn. 27 maja. — 15.00 Obrazki słuchowiskowe „Opowieści słoneczne" — dla dzieci. 16.35 Utwory na flet. 17.00 **Nabożeństwo majowe z nad Świtezi.** 18.00 Koncert. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 21.25 Koncert rozrywkowy.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg. w dniu 8 maja br.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 23,50—24, zbierana 23—23,50, żyto 15,50—15,75, jęczmień kaszany 18,25—18,50, owies 17,25—17,75.

Poznań. Pszenica 20,75—21,25, żyto 14,85—15,10, jęczmień kaszany 18,50—19, owies 17,10—17,50.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. dobrze opasione mięsne 81—90, II kl. średnio opasione mięsne 70—74½, mało opasione 56, krowy I kl. 81—84, II kl. 68—72, mało opasione 52—57, cielęta powyżej 60 kg. 85—100, powyżej 40 kg. 70—80, powyżej 30 kg. 55—68, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 117—119, poniżej 150 kg. 106—110, świnie mięsne powyżej 110 kg. 100—105, od 80—110 kg. 95—99.

Sodalicyjny kurs instruktorski

Niezmiernie ważną sprawą w pracy sodalicyjnej jest dopływ świeżych, ideowo wykształconych sodalisów którzy mogliby we właśc. sposób poprowadzić tak potężną i ważną organizację jaką jest Sodalicja Maryańska. Spotykamy Sodalicje, w których władze naczelne mimo najlepszych chęci i woli nie mogą poprowadzić godnie swej organizacji. Tę niezmiernie ważną i wprost apostolską misję spełniają od niedługiego czasu kursy instruktorskie. Po kilku kursach zorganizowanych w Trzemesznie, Lublinie i Sanoku, naturalnie o za kresie mniejszym, odbył się w dniach od 25—31 lipca — 39 r. na kolonii letniej na Śnieżnicy, wielki kurs dla konsultorów pod przewodnictwem prezesa Zw. Sod. M. Ks. Winkowskiego. Na kur sie tym reprezentowanych było 23 Sodalicje.

Praca na kursie postępowała w trzech kierunkach:

1) Pogłębienie życia wewnętrznego
2) Zapoznanie jak najdokładniejsze z działalnością Sodalicji.
3) Wzbudzenie większego zainteresowania, oraz pogłębienie wiadomości z zakresu kwestii społecznej.

Celem uzyskania jak najlepszych wyników, pracowali kursiści w sześciu ze społach w których przewodzili sami. Praca trwała prawie cały dzień. Bezpośrednie wyniki kursu były wprost nadzwyczajne.

Codzienna Msza św. codzienne przystępowanie do Komunii św. dogłębnie sodalicyjne przemówienia ks. Prezesa, ogniska o ustroju czysto Sodalicyjnym, dwudniowa adoracja nocna, prawdziwie sodalicyjna atmosfera wzniosły wszystkich bez wyjątku na wyższy stopień życia wewnętrznego. Obszerne re feraty ks Andersohna, rzucając snop światła na właściwie pojętą działalność Sodalicyjną, długie dyskusje, prze tarły niejednemu z uczestników kursu oczy i wskazały że sodalicja zawiera w swej istocie tak wiele pięknych placówek do pracy zaszczytnej i owocnej.

Wreszcie po mistrzowsku opracowane referaty p. mgr. Switaja z zakresu kwestii społecznej, niekończące się dyskusje, nie tylko na zebraniach ogólnych i zespołowych, lecz również w chwilach wolnych zaznajomiły niejednego z palącymi tak dzisiaj kwestjami społecznymi, wskazały, że Sodalis już teraz może pracować na niwie społecznej.

Nowością na kursie były ćwiczenia w wymowie. Zapytajmy się czy łatwo jest znaleźć w naszych Sodalicjach referentów na zebraniach, czy w uroczystości sodalicyjne?

Snieżnickie kursy oratorskie wydały naprawdę ogromne owoce. Niejednego na samą myśl publicznego mówienia do prowadzały do wysokiego zdenerwowania nawet przygnębienia, a mimo to odkryto kilka pierwszorzędnych talentów oratorskich a wszyscy zapalili się tak do przemówień, że w końcu ubiegali się o tematy. Każdy z kursistów prowadził dokładne, sprawdzone przez kierowników kursu notatki, aby zachować jak najwięcej dla siebie, dla swej Sodalicji.

Jako wynik swej pracy uzyskał każdy dyplom z notowania z poszczególnych prac na kursie.

Tych bezpośrednich owoców nie można porównywać nawet z owocami, jak wydaje obecnie i wyda jeszcze kurs Snieżnicki w poszczególnych Sodalicjach.

Niejedna z Sodalicji, która reprezentowana była na kursie wstąpiła na nowe tory, powstała do nowego naprawdę sodalicyjnego życia.

Oby jak najwięcej podobnych kursów mogło odbyć się w naszych sodalicjach.

Oby jak najwięcej Sodalisów było do głębi przekonanych, że Sodalicja Maryańska jest organizacją wielką, silną, do której należeć jest chlubą młodzieńczych lat, dla której wytężać swe siły jest najmilszym trudem, którą ukochać jest prawdziwą radością młodzieńczego wieku.

Kazimierz Juszczak
Państw. Gimnazjum Traugutta.

Gotów!

DO ODDZIAŁÓW OKRĘGU RADOMSZCZAŃSKIEGO

Rozpoczął się okres letni, w którym z konieczności praca oświatowa w oddziałach osłabnie. Ale okres ten nadaje się szczególnie na nawiązanie ściślejszej łączności między oddziałami przez wycieczki, zawody sportowe, odwiedziny, lustracje p. r. itp.

W bieżącym roku szczególną uwagę muszą oddziały zwrócić na wychowanie fizyczne (sport), które będzie przygotowaniem do przysposobienia wojskowego oraz ogromnie przyczyni się do podniesienia spoistości w oddziałach i zacieśnienia współpracy i współżycia między oddziałami.

Ponieważ najdostępniejszym sportem w naszych oddziałach są gry sportowe, a szczególnie siatkówka, dlatego też w tym roku organizujemy zawody w siatkówkę w naszym Okręgu o tytuł mistrza Okręgu Radomszczańskiego.

Sposób przeprowadzenia zawodów.

1. Cały Okręg do zawodów dzielimy na 4 podokręgi, a mianowicie:

1) RADOMSKO, w którym udział w zawodach biorą oddziały: Wielgomłyny, Kobiele Wielkie, Strzałków, Radomsko, Dobryszyce, Stobiecko Miejskie, Radziechowice.

2) GORZKOWICE, w którym udział w zawodach biorą oddziały: Łękińsko, Kamieńsk, Gorzkowice, Rozprza, Bogdanów, Lubień.

3) PAJĘCZNO, w którym udział w zawodach biorą oddziały: Pajęczno, Siedlec, Strzelce Wielkie, Sulmierzyce, Wiewiec. Makowiska.

4) GIDLE, w którym w zawodach biorą udział oddziały: Gidle, Pławno, Żytno, Borowno, Borzykowa, Kruszyna.

Uwaga! Ponieważ braliśmy tu pod uwagę oddziały, które uprawiają sport dotychczas (a więc nie wszystkie oddziały), przeto jeśli któryś z oddziałów nie wymienionych tutaj chciałby wziąć w zawodach, to prosimy zgłosić się do Okręgu celem uwzględnienia go w zawodach.

2. W każdym podokręgu oddział musi rozegrać obowiązkowo wyznaczoną ilość meczów.

3. Zwycięża w podokręgu ten oddział, który uzyska największą ilość punktów (punkty oblicza się na podstawie ilości rozegranych meczów i stosunku punktów w rozegranych meczach).

4. Zwycięskie drużyny w podokręgach rozegrają następnie mecze w Radomsku o tytuł mistrza i miejsca. Drużyna mistrzowska będzie reprezentowała Okręg na zawodach w Częstochowie.

5. Nagrody:

1-sza Okręgowa dla drużyny mistrzowskiej — komplet stroju sportowego dla całej drużyny (spodenki, koszulka, pantofle), dyplom.

2-ga Okręgowa — komplet siatkowy (siatka, piłka, przepisy, podręcznik), dyplom.

3-cia Okręgowa — piłka siatkowa, dyplom.

4-ta Okręgowa — dyplom.

Poza tym przewidziane są nagrody książkowe dla lepszych drużyn w podokręgach.

Wycieczki zespołów PR. i odwiedziny oddziałów.

Wyjazdy drużyn na zawody powinny oddziały wykorzystać jednocześnie na zorganizowanie w tych dniach całooddziałowych wycieczek. Zespoły zaś PR. powinny zorganizować odwiedziny zespołów innych oddziałów. Oddziały, które nie biorą udziału w zawodach powinny także urządzić wycieczkę do sąsiedniego oddziału, w którym odbywają się zawody.

W okresie tych dwóch miesięcy to jest maja i czerwca obowiązkowo każdy oddział musi urządzić jedną wycieczkę do sąsiedniego oddziału. Prezes prześle po wycieczce sprawozdanie Instruktorowi Okręgu do dnia 10 lipca.

Okręg Częstochowski.

Dalsze kursy organizacyjne.

Instruktor w dalszym ciągu odwiedzi następujące oddziały:

15.V. — Miedźno; 16.V. — Ostrowy; 18 i 19.V. — Mstów i zastępy; 20.V.— Przyrów; 21.V. — Janów i Złoty Potok; 22.V. — Żuraw; 24.V. — Rędziny.

Oddziały, gotowe do próby kandydackiej z „Pierwszej książki" powinny odbyć tę próbę przy Instruktorze.

Zgłoszenia na obóz w Olsztynie.

Przypominamy, że termin zgłoszenia na obóz w Olsztynie dla młodzieży wiejskiej minął 5 maja. Liczba zgłoszeń jednak jest niedostateczna, dlatego też przyjmuje się jeszcze kandydatów.

Każdy oddział wiejski musi mieć bezwzględnie jednego przedstawiciela na obozie.

Sprawy gospodarcze.

JAK SIĘ SPORZĄDZA TESTAMENT.

Mało stosunkowo rozpowszechniony jest wśród ludności wiejskiej zwyczaj testamentowego rozporządzania swoim mieniem na wypadek śmierci. Powodem tego jest najczęściej brak znajomości przepisów prawnych, związanych ze sporządzeniem testamentu. Tymczasem tego rodzaju forma przekazywania majątku spadkobiercom jest szczególniej dogodna i potrzebna posiadaczom gospodarstw wiejskich, chroni bowiem gospodarstwa przed niebezpieczeństwem podziału między kilku dziedziców, zapobiega więc niepotrzebnemu, a tak rozpowszechnionemu dzieleniu ziemi oraz oddaje gospodarstwo w ręce najodpowiedniejszego ku temu spadkobiercy.

Dla tego też każdy, kto pragnie aby jego gospodarstwo przeszło we właściwe ręce, dostało się tej osobie, którą on uważa za najodpowiedniejszą, powinien sporządzić testament.

Aby jednak sporządzić ważny testament, konieczna jest znajomość związanych z tym przepisów, nawet bowiem drobne uchybienie może unieważnić całkowicie ostatnią wolę zmarłego. Szczupłość niniejszego artykułu nie pozwala na obszerniejsze sformułowanie wszystkich przepisów testamentowych, ograniczymy się więc do najbardziej podstawowych znajomości, które pozwolą jednak na właściwe sporządzenie testamentu.

Brak jednolitych przepisów w zakresie prawa cywilnego zmusza do oddzielnego omawiania wymogów dla każdej dzielnicy Polski. Na terenie województw centralnych, a więc ogólnie mówiąc w b. Królestwie Kongresowym, testament może być sporządzony tylko na piśmie. Prawo rozróżnia kilka form takich testamentów, najbardziej jednak dostępnym i najłatwiejszym dla każdego jest t. zw. testament własnoręczny. Przy sporządzaniu takiego testamentu istnieje jeden tylko warunek, a mianowicie, że ten który go sporządza musi umieć pisać. Aby bowiem testament własnoręczny był prawidłowo sporządzony musi być w całości napisany przez testatora, opatrzony datą sporządzenia oraz podpisany. Innych wymogów co do testamentu własnoręcznego nie ma. Testatorem nazywamy tego, który dysponuje w testamencie swoim majątkiem.

O innych formach testamentu nie wspominamy, ponieważ wymagana jest dla nich obecność notariusza przy sporządzaniu, a więc osoby, która z urzędu zna potrzebne przepisy. W województwach wschodnich również jedynie na piśmie można sporządzać testament. Istnieją tu dwie formy testamentu: prywatny i notarialny. Z przyczyn, o których wspominaliśmy wyżej, omówimy jedynie sposób sporządzania testamentu prywatnego. O ile w województwach centralnych testament własnoręczny musi być przez samego testatora napisany, o tyle tu testament prywatny może bądź własną ręką napisać testator, bądź pod jego dyktando inna osoba. To pozwala na sporządzenie takiego testamentu przez niepiśmiennych. Do sporządzenia testamentu prywatnego konieczna jest obecność świadków. Jeżeli testator sam pisze i sam podpisuje — wystarczą podpisy dwóch świadków, jeżeli pisała pod dyktando inna osoba, to taki testament musi być podpisany przez tę osobę trzech świadków i testatora. Gdy testator nie umie nawet podpisać się, podpisuje za niego ten co pisał. Jeżeli testament sporządzony jest na kilku arkuszach, każdy arkusz musi być podpisany oddzielnie.

Świadkami nie mogą być osoby na rzecz których testament jest sporządzany i ich bliscy krewni. Najlepiej więc prosić osoby obce. Testament musi być opatrzony datą.

W województwach zachodnich istnieje — tak jak w województwach centralnych — obok testamentu notarialnego, testament własnoręczny. Musi być on sporządzony jedynie przez samego testatora w całości, podpisany przez niego, z podaniem daty i miejscowości.

Jedynie w województwach południowych, t. zw. w Małopolsce, istnieje ustna forma sporządzania testamentu. Taki testament ustnie oświadcza się trzem świadkom. Ponieważ jednak taki testament uzależniony jest od pamięci ludzi, którym był oświadczony, lepiej sporządzić testament piśmienny, który bądź musi być własnoręcznie sporządzony i datowany przez testatora, bądź pisany przez inną osobę pod dyktando. W tym jednak wypadku testament muszą podpisać trzej świadkowie.

W testamencie rozporządza się swoim istniejącym majątkiem na wypadek śmierci nie, zawsze jednak może objąć testament cały majątek. Istnieją bowiem t. zw. spadkobiercy konieczni, którzy zawsze dziedziczą, choćby testator chciał ich pominąć. Naturalnie jeżeli właśnie na ich rzecz chce testator spadek przeznaczyć to może cały majątek objąć testamentem.

W województwach centralnych takimi koniecznymi spadkobiercami są dzieci, wnuki, prawnuki oraz rodzice, dziadkowie itp. Jeżeli żyje jedno dziecko ma ono prawo do połowy spadku, drugą więc połowę może testator zapisać w testamencie innej osobie. Przy istnieniu dwojga dzieci testamentem można objąć 1 3 spadku przy trojgu i więcej dzieciach — tylko 1 4 spadku. Gdy dzieci nie ma, a istnieją rodzice testatora, lub dziadkowie ied. —, testamentem można objąć połowę spadku. W województwach zachodnich przy istnieniu dzieci lub rodziców, testamentem można objąć tylko połowę ustawowego udziału ich w spadku. W województwach wschodnich w testamencie można jedynie zapisać majątek nabyty, a nie rodowy.

Wszystkie wspomniane powyżej przepisy nie stanowią całości wymaganych norm prawnych, a jedynie dają ogólny przykład sposobów sporządzania testamentu. Posłużą one jednak w pewnym stopniu do zapoznania się z jedną z najważniejszych czynności w życiu każdego człowieka.

NIE ZABIJAĆ KRETÓW.

Krety nie cieszą się powodzeniem u rolników, a zwłaszcza w ogrodach. Kretowiska nie tylko szpecą grządki, czy pola, ale przede wszystkim podrywają korzenie roślin. To jest główna przyczyna, dla której rolnicy tak bezlitośnie tępią krety. Tymczasem trzeba wiedzieć, że kret więcej przynosi pożytku, niż wyrządza szkody. Kret nie żywi się korzeniami roślin, natomiast tępi pedraki i inne szkodniki. Duża ilość kretów wskazuje, że pod powierzchnią pola jest wiele szkodników. Kretowiska należy rozrzucać, aby nie porosły trawą i mchem. Chcąc krety wystraszyć z jakiegoś miejsca, zwłaszcza z ogródka, należy zakładać do korytarzy i nor krecich przedmioty o nieprzyjemnym zapachu, jak odpadki śledzi, szmaty maczane w nafcie, w karbolineum i tp.

JAK WALCZYĆ Z MOLAMI.

Latające mole są właściwie nieszkodliwe, gdyż są to samce, które bezpośrednio ubrań nam nie niszczą. Groźne są samice, znoszące jajeczka, z których wylęgają się małe, białe gąsienniczki, żywiące się właśnie wełnianymi tkaninami, futrami i jedwabiem. Mole rozmnażają się bardzo szybko. Zaczynają się lęgnąć w marcu, z jajek zniesionych przed rokiem, wylęganie trważ do lipca i coraz nowymi partiami, a więc przez całe lato trwa niebezpieczeństwo zniszczenia garderoby. Całą zimę zatem muszą przetrwać ukryte w naszej odzieży gniazda moli, aby na wionę mogły się wylęgnąć.

A więc — jak walczyć z tymi szkodnikami?

Gąsiennice znoszą dobrze niską temperaturę, giną dopiero przy 3 do 4 stopniach poniżej zera. Dobrze jest zatem w zimę w słoneczną mroźną pogodę wynosić futra na powietrze, aby gąsiennice wymarły.

Najważniejsze jest częste trzepanie i wietrzenie, a kiedy słońce silnie piecze — wynoszenie ubrania i dywanów na słońce, gdyż silnego gorąca mole również nie znoszą i zamierają. Pozatem, jeżeli mamy gwarancję szczelnego zabezpieczenia ubrania w zamkniętej skrzyni lub torbie papierowej (są gotowe w handlu z grubego woskowanego papieru), to najlepiej jest złożyć tam futra, przesypawszy jeszcze czymś o zapachu, którego mole nie znoszą, a więc mielonym pieprzem, tytoniem fajkowym, pączkami rośliny, zwanej na wsi bagniowcem. Należy jednak dokładnie wytrzepać i obejrzeć futra i odzież przed złożeniem ich do torby lub skrzyni.

Rozwiązania zadań z konkursu kwietniowego.

17. Przelać można wodę według następującej kolejności: 8, 0, 0 — 3, 5, 0 — 3, 2, 3 — 6, 2, 0 — 6, 0, 2— 1, 5, 2 — 1, 4, 3 — 4, 4, 0 albo: 8, 0, 0 — 5, 0, 3 — 5, 3, 0 — 2, 3, 3 — 2, 5, 1 — 7, 0, 1 — 7, 1, 0 — 4, 1, 3 — 4, 4, 0.

18. Wskazane cyfry napisać można przy pomocy dwójek:

$7 = 2^2 + 2 + 2/2$; $23 = 22 + 2/2$;
$28 = 2 + 2 + 2 + 22$.

18-a. Liga Obrony Powietrznej Państwa. Należało użyć liter poprzedzających w alfabecie wskazane.

19. Rozwiązania różne:

20. I — 1914; II — 1410.

21. — I — Z wiersza M. Konopnickiej p.t. „Chłopskie serce". II — z wiersza K. Brodzińskiego.

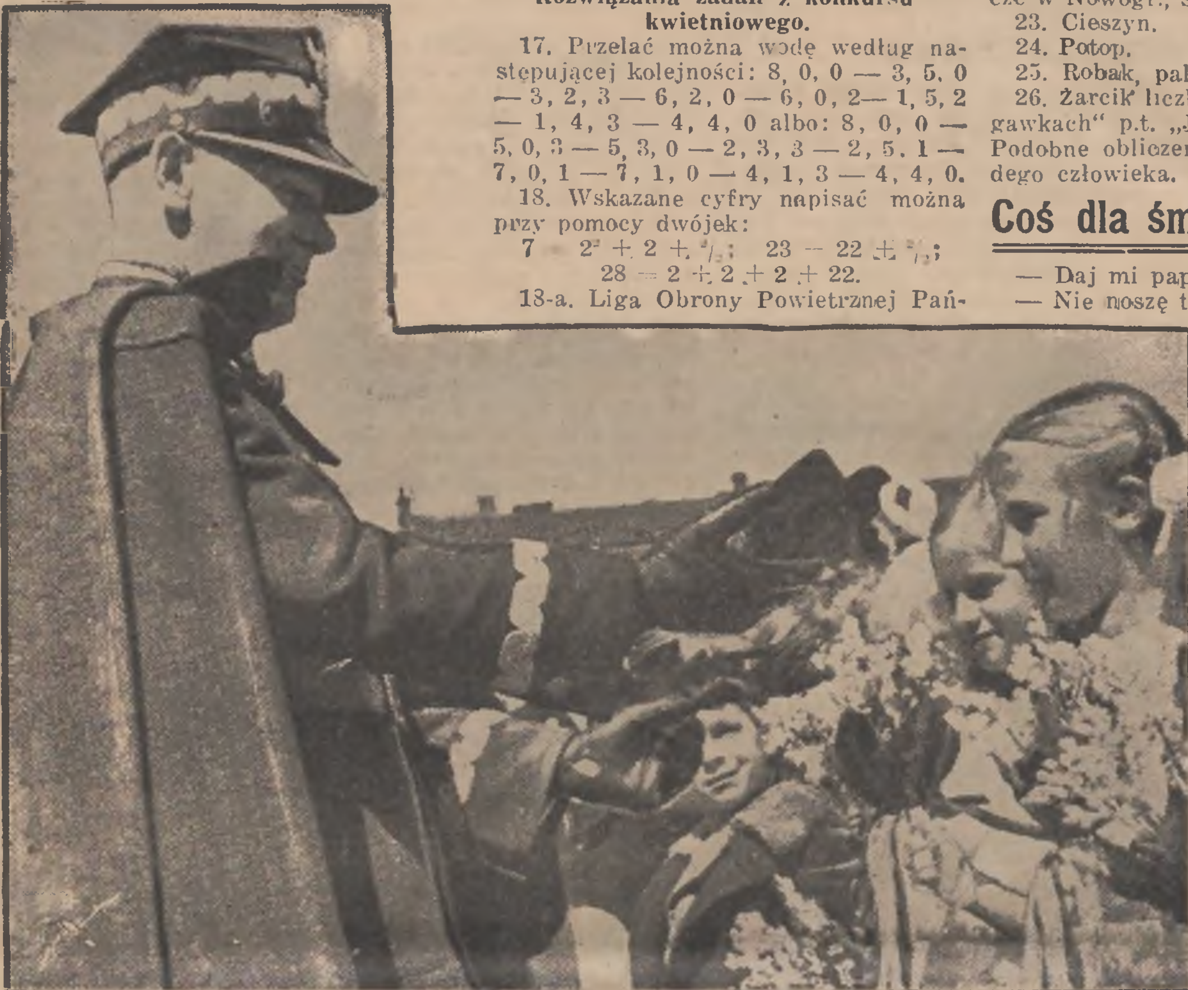
22. Płock leży w woj. Warszaw., Częstochowa — w Kieleckim, Baranowicze w Nowogr., Święciany w Wileńskim

23. Cieszyn.

24. Potop.

25. Robak, palma i inne.

26. Żarcik liczbowy mieści się w „Migawkach" p.t. „Jeszcze jedna wróżba". Podobne obliczenie stosuje się do każdego człowieka.



W Polsce nie ma nikogo, ktoby nie dbał o naszą dzielną Armię. Naczelny Wódz marszałek Śmigły Rydz dziękuje w Warszawie dziatwie szkół powszechnych za dar 4 karabinów maszynowych i 64 rowerów zakupionych dla Armii z drobnych składek.

Coś dla śmiechu.

— Daj mi papierosa.

— Nie noszę teraz papierosów.

— Żeby się odzwyczaić od palenia?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— Żeby ciebie odzwyczaić od palenia!

Dyktatura.

— Co to jest dyktatura?

— Jest to ustrój, w którym wolno robić wszystko, na co się nie ma ochoty.

Wyjdzie taniej...

— Oświadczyłem się twemu ojcu, że żyć bez ciebie nie mogę...

— A co ojciec na to?

— Powiedział, że pokryje koszta mego pogrzebu....

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy razem do dnia 2 czerwca b.r.

Zadanie 29.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Leciało stado żurawi; mały Jaś krzyknął: „Leci sto żurawi". Na to odpowiedział mu najstarszy z kolegów: „Gdyby leciało ich jeszcze raz tyle co leci, i czwarta część i połowa i gdyby ciebie z sobą zabrały, dopiero wtedy byłoby sto". Ile było żurawi?

Zadanie 30.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Pitagoras zapytany ilu ma uczniów odpowiedział: „Połowa moich uczniów uczy się matematyki, czwarta część fizyki siódma milczenia, a 3 logiki. Ilu miał uczniów?

Zadanie 31.

Za rozwiązanie 2 punkty.

W jakich miastach mieszkają ci panowie?

B. E. Olski, I. E. Cerniewski, Ł. U. Awski, Dr. Omieszau, P. Nozań.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.